

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpisy wynosi:  
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.  
miesięcznie 1 „ 50 „  
Za miejscowa 2 „ — „  
Z przesyłką pocztową:  
do państwa austriackiego 6 złr. — et.  
do Prus i Rosji niemieckiej 7 „ — „  
Belgi i Szwajcarii 7 „ 75 cent.  
Włoch, Turcji i kraj. Nadm. 80 cent.  
Serbii 80 cent.  
Kwartalnie 3 „ — „  
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Lwów d. 10. września.

Na rozpoczęcie już pod Koszycami manewry i na następne, pod Czegledem odbyły się mające, towarzysząc cesarzowi przez arcyksięcia następcę, arcyksięcia Albrechta i ks. Leopolda (zięcia cesarza) najwyżsi dostojnicy wojskowi, tudzież liczne swięty oficerów państw obcych i reprezentacyjni miast i komitatów węgierskich. Węgierski dziennik podnosi, że towarzyszy oraz węgierski minister prezydent p. Tisza, i przypominając przytem, że od r. 1857 cesarz po raz pierwszy zwidza te strony Węgier — kiedy to zamykano okienice ulic w miastach, które cesarz miał przejeżdżać, kiedy z drugiej strony beamterja dla oszukiwania cesarza wyprawiała kunsztuki w gąsiec Potemkina; kiedy to prymas Seitowski nie mógł wręczyć skromnego adresu, a gdy wreszcie wręczyć zdołał, nazad go otrzymał nie tknięty; kiedy wielkorządca Węgier arcyksi. Albrecht oświadczył jednemu z najznakomitszych panów węgierskich: „Czyż panowie nie wiecie, że żądając konstytucji, głowę swoje narażacie? Moja konstytucja oto tu (uderzając o rękę) jest (szabl). A zresztą, chociażby Naji. Pan z łaski raczył nadać krajowi konstytucję, to jednak o sejmie węgierskim nigdy, przynajmniej mowy być nie może.“ A dzisiaj wszystko inaczej!

Inaczej! — bo też tam stańczyków nie było!

Według rozporządzenia ministra wojny, po skończeniu obecných ćwiczeń jesiennych będą z wyjątkiem kawalerji i furgonów, tudzież służby prowiantowej i mundurowej, wszyscy żołnierze, którzy najdłuższą służbę, na urlop puszczeni, tak aby, skoro przybędą rekruci d. 1 i 16. października, dalszych urlopów dawać nie potrzeba. W kawalerji, przy furgonach, w służbie prowiantowej i mundurowej urlopy dawane będą dopiero przy przybyciu rekrutów; w wojsku zaś, w Dalmacji stojącym, dopiero po początkowym wymuszaniu rekrutów. Wojska, na południowym wschodzie monarchji rozłożone, nie są objęte tem rozporządzeniem, t. j. pozostaną nadal w pogotowiu.

Próby, jakie wojskowy komitet techniczno-administracyjny odbył z dwoma nowymi 14-centymetrowymi działami (wałowami) Uchaczusza, przy których obecni byli także oficerowie marynarki (aby przekonać się, czy kule tych dział przesyłają zwykły panczer okrętowy), wypadły arcywspaniale pod każdym względem. Działo te było, na półtory mili nadzwyczaj celnie i skutecznie, przesyłając panczer okrętowy jak tekturkę i kosztując po 4.000 złr. (podobne działa Kruppa kosztują przeszło dwa razy więcej). Rura waży 60 centarów, tyle co u dotychczasowych 24-funtowych. Minister wojny na rok 1878 zażądał funduszu na sprawienie 100 do 120 dział tego wagi. Wkrótce na generała Uchatus odlać ze swojej spizy stalowej działu wałowe największego wagi i poczęć z niem próby. Działo to wypadnie o 60 do 65 proc. taniej jak tegoż rodzaju działa Kruppa. Dalej robi je Uchatus doświadczenia z prochem nowego rodzaju do nabijania wielkich dział wałowych.

Artylerja polowa jest już cała w nowo działu, lawety i t. d. uzbrojona, nie dostaje już jeszcze 65 dział r. d. uzbrojona. Godnem uwagi jest, że dotychczasowych dział wcale nie tykano, ani jednego nie przetopiono.

## Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

I.

Nie mogę ci opisać uroczystości otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie. Nie byłam na niej obecnym, nie wiem więc jak się odbyła, ile ludzi było zgromadzonych i jakie wrażenie na nich zrobiła mowa prezesa Wystawy, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, którą *Gazeta Narodowa* podała według stenograficznych zapisów. Sądzę jednak, iż rozumie a ciepłemu prawdziwie polskiego serca ożywienie jego słowa, musiało zrobić niepospolite wrażenie w umysłach publiczności naszej, która chwala Bogu, wiernie przechoiwując uczucia ojów naszych i mądrze kojąc je ojczyznę, wie, że praca daje jej siłę, i że tylko przez pracę może się ona odróżnić i przyszość swobodną zapewnić.

Ustęp ten mowy jego, w którym radzi przy patrywać się wystawom przedmiotom z miłością, bo to nasze, krajowe, polskie, a następnie zachęca do większej uwagi, do większego starania o podniesienie polskiego gospodarstwa, polskiego przemysłu i polskiego rzemiosła, — powinien być przewodnią myślą każdego zwiędającego wystawę. W tej myśli, z tą miłością obojętnościem wszystkiego, co tu nagromadzone, otworzy, przed każdym co umie się zastanawiać i badać, szerokie pole do spostrzeżeń umiętnych, które znowu stać się mogą i stana podniętą do usłowań podniesienia polskiego przemysłu i ulepszenia naszych stosunków ekonomicznych.

Z tego punktu uważana wystawa jest przedsięwzięciem pełnem doniosłego znaczenia. Poznawszy na niej to, co mamy, wiedzieć będziemy czego nam brak i co mieć powinniśmy, ażeby kraj nasz zakwitł, wzbogacił się i stał się jednostką ważną w ogólnym ekonomicznym ruchu świata całego.

Jak w życiu człowieka, tak i w życiu narodu stosunki jego materialne oddziałują na duchowe, polityczne i wszelkie inne, i na odwrót te ostatnie oddziałują na pierwsze. Są one w ciągłej i zupełnej od siebie zależności. Wzrost jednych wywołuje natychmiast wzrost drugich, podobnie jak upadek jednych sprowadza niewątpliwie wzięcie i upadek innych stosunków narodu. Całość tych stosunków, obejmujących wiel-

Ogólna rozprawa podatkowa w przedlitawskiej Izbie posłów toczyła się dalej w piątek, podługnie się przez naznaczone na jutro a zapewne jeszcze przez kilka dalszych posiedzeń. O mowie czwartkowej p. Krzczunowicza pisze nasz korespondent wiedeński. Zdaje się, że z natchnienia rządu dr. Sucas postawi wniosek, aby przyjąć wniosek mniejszości Neuwirtha, (t. j. przeprowadzić przed wejściem w życie reformy kataster podatkowy, co do końca r. 1878 dokonaniem być może, a nawet według projektu rządowego niemogłaby ona wejść w życie przed 1. stycznia 1879); ale do wniosku Neuwirtha dodać poprawkę, że tymczasem projekta podatkowe mają być dalej rozbiierane. Pisma węgierskie niezmienne szdzą z parlamentaryzmu przedlitawskiego, że rząd, który dwa, trzy miesiące temu uważał za konieczną reformę podatkową za warunek swego pozostania u steru, teraz gniewa się, że przystąpiono do jej rozbioru przed załatwieniem sprawy ugodowej.

Dość zabawna scena odbyła się d. 7. bm. w klubie centrum, takzwanej frakcji ministerjalnej. Zajmowano się poruszoną w klubie postępowców wnioskiem wystosowania adresu do korony o położeniu wewnątrz i zewnątrz. Klub ministerjalny oświadczył się ostatecznie przeciw temu wnioskowi, a to z powodu, że adres taki miałby sens jedynie wtedy, gdyby w zupełności i bezwarunkowo zawierał pochwałę zagranicznej polityki. Uchwala ta jest pośrednio naganą dla tej polityki.

Andrassy wyjechał w sobotę z Wiednia do swoich dóbr w Tisza-Dob, ma we środę powrócić i między 13. a 17. bm. odwiedzić się z Bismarkiem. W tej sprawie otrzymał *Pester Lloyd* następujący telegram z Berlina: „Naturalnie, że zechcawszy się obaj kierownicy Niemiec i Austrii nie o samej tylko pogodzie rozprawiać będą; ale też z całą stanowczością słysząc, że z tym zjazdem żaden cel polityczny nie jest połączony, i nie był też projektowany. Zjazd ten jest tylko aktem grzeczności Andrasego, który po prostu chce powitać bawiącego na ziemi austriackiej Bismarka. Mylnie są przeto wszystkie rozmaite doniesienia, jakoby na tym zjeździe zamierzano rozbiierać próbę pośrednictwa.“

Podobnie oświadcza *Augsb. Allg. Ztg.* dodając, że „mocarstwa nie zaniechają pośrednictwa, skoro jaki wypadek rozstrzygać podda ku temu podstawę, ale dotychczas chwila ta jeszcze nie nadeszła.“

Tak *Wiener Abpost* jak i berlińskie dzienniki półrządowe zapewniają, że Moskwa na sejmie wysłała kampanii zimowej, od czasu, jak w Bułgarii niejaki sukces odniósł; i tylko jeżeli Moskwa o zimowej kampanii myśli, ma sens wciągnięcie Serbii do wojny przez Moskwę.

Dnia 18. sierpnia, a więc w rocznicę bitwy pod Gravelottą, dekorował car pruskiego generała Werdera i majora von Villame, bawiących przy głównej kwaterze moskiewskiej, orderem Włodzimierza. W Berlinie uważają to za demonstrację ze strony Moskwy przeciw Francji, gdzie po bitwach pod Pławną sympatje dla Moskwy nagle zaczęły słabnąć, i w otoczeniu Mac Mahona miano się dość nieprzyjaźnie wyrażać o Moskwie, z którą przecie Francja pragnęła przyznierza.

Dzienniki pruskie wszelkiej barwy, zwłaszcza półrządowe, z wielkim żalem piszą o francuskiej Thiersa. Był to republikanin francuski po-

ich myśli. Z równą zaś zaciętością jak na Mac Mahona uderzają i na Gambettę i na Grevyego, z których pierwszy stoi na czele republikanów, a drugi jest jedynym rywalem Mac Mahona do prezydentury. W ogóle oświadczać Prusacy, że teraz sprawy francuskie zaczynają ich nierównie więcej zajmować jak sprawa wschodnia.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Wiednia dnia 8. września.

(Y.) Numer *Czasu*, który tu wczoraj otrzymaliśmy, oznajmia *urbi et orbi*, że przenikliwości jego udało się znowu wykryć wielki spisek. Tym razem czcigodny organ Stańczyków z zapalem robi donos, ponieważ spisek niemyłany ma być przedewszystkiem przeciwko partii krakowskiej i jej monitorowi skierowany. Z odkrycia tego arcyważnego dowiadujemy się, że *N. freie Presse*, *Morgenpost*, *Deinicki Polski* i *Gazeta Narodowa* sprzymierzyły się potajemnie, ażeby systematycznie spiskować przeciwko *Czasowi*. Przy tej sposobności daje *Czas* z katedry straganarskiej upomnienie spiskowcom, których „przeszłość dzieli na wieki“ od arcykapłanów mądrości, złożonej w tece Stańczyka. Mogłbym na podstawie faktów i autentycznych danych owość *Czasowi* jego wstecznej tendencji i odnośności publiczności środki, którym stronictwo jego posługuje się, jednak byłoby to po części bezużyteczną pracą, ponieważ polska czytająca publiczność dziś bardzo dobrze wie z kim ma do czynienia. Pozwól sobie natomiast przytoczyć to, co *Morgenpost* mówi o *Czasie*, dając mu zaśluszoną odprawę. Wyrazam się więc dziennikowi wiedeńskiemu, choćby dlatego, żeby dowiedzieć, jakiej używa *Czas* opinii poza granicami kraju naszego. *Morgenpost* tak pisze: „Moskalfilskie tendencje stronictwa krakowskiego tak wyraźnie dają się wyczytać z ostatniego rocznika *Czasu*, że na to szczególnych dowodów nie potrzeba. O tem, że partja krakowska miała się zaprzedać Moskwie, nigdy nie pisaliśmy. Taką broń, która do sądowego należy arsenału, nigdy nie było naszym zwyczajem walczyć. Jednak chętnie ostrzegamy *Czas*, żeby na naszą niewiada domość zbyt wiele nie liczył. Środki, którymi stronictwo krakowskie tu i na innych miejscach walczy, są nam zbyt dobrze znane, ażeby wiadomość tę wściekłym artykułami dziennikarskimi można przetykać. Tymczasem nie wspomniemy o nich, tak samo jak i prywatne interesa, które w tę grę wchodzi, milczeniem pomijamy“ i t. d.

Reforma podatkowa wedle wniosków p. Pretisa, bardzo mało ma szansy w Izbie posłów. Naprawdę też organa ministerstwa wysławiają „polot“ mowy p. Carnegero i innych poplecnych rządu, naprosto usiłując oddziaływać na opinię publiczną. Zdrowy zmysł ludu wie, że więcej jak dotąd podatków nikt płacić nie może, i z tem muszą się liczyć reprezentanci ludności. Inaczej z pewnością otrzymaliby wota nieufności od wyborców. Mowa p. Krzczunowicza niezwykłą sprawiła tu sensację. Poseł polski zdobył sobie tą mową popularność. Zyczyćby należało, aby nasi posłowie za przykładem p. Krzczunowicza częściej występowali w obronie praw ogólnych i sprawiedliwości. Tym sposobem zyskaliby nie tylko u swoich, lecz i u obcych szacunek i wpływ.

leczniczej pomocy i siły, jaką tam matka ziemia nasza daje cierpiącym, — przybyłem na wystawę. Obejrzenie jej w uczuciu miłości, dało mi nowe, moralne pokrzepienie, bo mnie przekonało, że naród nasz odznaczający się wielkimi zdolnościami, nie jest przecież tak zacofanym jak go ogłosili nieprzyjaciele, nie jest ani leniwym ani uciążliwym, i jakkolwiek w warunkach trudnych a wcale nie sprzyjających, wobec konkurencji dla jego produkcji niebezpiecznej, krząta się, pracuje, powoli podnosi swoją zamożność — a nie brak mu na tej drodze świątyni i serdecznie jego dobru oddanych przewodników.

Takie pokrzepienie wyniosłem z pierwszego obejrzenia wystawy, po której dalekiego i w obecnej stronie przebywającego oprowadzić Cię zamierzam, przedstawiając Ci to, co tu zobaczysz z miłością, dla tego, że to swoje a polskie, nie tak piękne, ale i cenniejsze, i ujemnych wrażeń, jeżeli się mi one nasuwa.

Ogólny widok wystawy przedstawia się wcale dobrze. Do dobrego wrażenia z ogólnego widoku wystawy lwowskiej, przeskazywał mi porównania z wystawami w Londynie, w Paryżu i we Wiedniu, jakie się mi mimowolnie nasuwały. Jakkolwiek zaś porównania te robiły mi wszystko małym i bardzo skromnym, to przecież gdy wziąłem na uwagę, że wystawy tamte były to wystawy olbrzymie świata całego, urządzone przez najbogatsze narody w Europie, a nasza wystawa jest wystawą tylko jednej prowincji Polski, przez długie czasy dawniej upośledzonej i do zubożenia ekonomicznego systematycznie prowadzonej, doszedłem do wniosku, iż wystawa naszej nawet porównania ze światowymi wystawami nie szkodzi, i ten który tamte widział, z wielkim pożytkiem i nauką może obejrzeć i lwowską wystawę.

Na obszernym Jabłonowskich placu, mając za tło obrazu wdzięczne, drzewami porośnięte pagórki, wznieziono obszerny, drewniany budynek, w którym w okno wpadają swoimi liniami i ozdobami. Jest to budynek dla przemysłu i rolnictwa, przed którym tryska fontanna i rozposciera się gazon i kobierce kwiatów, urządzone gustownie przez lwowskich ogrodników. Za tym budynkiem wznieziono na długiej linii szopy dla bydła i koni, których jeszcze w tej chwili nie ma. Po lewej stronie ustawione pod gołym niebem maszyny rolnicze — w różnych zaś miejscach placu zbudowano budki sodowe, bufet i różne pawilony przez zamożniejszych wystawców pobudowane.

Przy opisie szczegółowym dam opis tych pawilonów, dzisiaj powiem tylko, że z zewnątrz pod względem estetycznym najprzejmniej w oko

Z Tracji d. 29. sierpnia.

(B) Pogłoski o okrucieństwach moskiewskich w Kizanijku, o jakich wspominałem w ostatnim liście, stały się już rzeczywistością, rzeczywistością, przerażającą i przerażeniem. Ludność mekka turecka padła w części pod nożem Bułgarów i pikami kozaków, — życie kobiet i dzieci wczoraj oszczędzono, ale nie oszczędzono ich honoru i wstydu.

Izraelci, nieliczni mieszkańcy tego miasta, przeszli także meki Tautala, nie używano wprawdzie przeciw nim nożów i pik — lecz za to knuty, białki, nahaiki i tympodobne narzędzia cywilizacyjne obydnej Moskwy zastępowały narzędzia śmierci; w dodatku zabrawano ich do nitki — a żony i córki ich traktowane były tak samo jak żony i córki Turków. Jedną z nich (izraelitkę), która miała nieszczęście odznaczyć się od swych rodaków niezwykłą urodą, znalazła śmierć w uściskach dzicy.

Pozostali przy życiu świadkowie tych okrucieństw już przybyli do Adrianopola, od nich posiadam te wiadomości, które gdyby w skutek swego ogromu zbrodni nie znalazły zupełnej wiarę u wszystkich czytelników — o czem atoli wątpić nie mogę, gdyż znają oni dobrze Moskali — to urzędowe dokumenta, pochodzące od stron nieinteresowanych, niezadłego przyłożą na nich pieczęć prawdy.

Czy sądzicie, że na tych czynach skończyły się krótkie panowanie Moskali w Tracji? Czy sądzicie, że po wymordowaniu mężczyzn, znieważeniu kobiet, rabunku własności, nie już im nie pozostało do znieważenia i zniszczenia? — rzucili się oni jeszcze na znieważenie samej natury, roślinności.

Czarująca dolina Kizanijku, zwana powszechnie doliną albo ogrodem róż — wyjącznie poświęconą była uprawie tego kwiatu, godła piątki, z którego wyrabiano cenny i słynny na cały świat olejek różany.

O ile olekiem osiągnąć można było, wszystkie równiny, pagórki do szczytu większych wzgórz pokryte były różami, a podróżni przejeżdżający wtedy podczas wnosy i ich rozkwitu, porwany byli w zachwyt pięknością i urokiem tego ogrodu a raczej raję Rumeli; woń balsamiczna rozlana w powietrzu, napełniała go rozkoszą, bogactwem; tu zapominał o celu swej podróży, — o troskach i zmaganiach doczesnego życia, a myśli jego pewnie błądziła daleko i odzwalała sobie piękność utraconego biblijnego raju.

Dzisiaj niestety! ta uroczona dolina róż nie przedstawia tylko popiołu, z którego tu i ówdzie sterczą niedopalone łodygi.

Ręka barbarzyńców nie mogąc zniszczyć jej żelazem, zniszczyła ją ogniem. Przy dzikości ich serc i umysłów, przy całej zwierzęcości ich instyktów — niepodobna aby oni nie byli zachwyceni pięknością okolicy, która miała nieszczęście być deptaną ich plugawymi stopami; — uchodzą — żal im być musiało, że ten uroczy kątek ziemi usuwa się z pod ich panowania, a niemogąc go ukraść i przesiadlić pod swe śniegowe i mroźne wieba zniszczyć go ogniem; — tem chyba można sobie wytłómaczyć tę świętokradzką zniechę.

Lecz niema nie w świecie bez korzyści, — historia więc zyskała nowy fakt dzikości dzisiejszej wojny, a Europa nowy dowód, jakimi to sposobami i środkami Moskale chcą odnowić jej „sprężyniały cywilizację.“ W zamian za którą cóż jej dadzą? W dziedzinie nauk — nic, w dziedzinie prawa — knut, w dziedzinie wynalazków — popiółki, w dziedzinie urządzeń spo-

wpadają. pawilon księcia Adama Sapiehy, pawilon miasta Drohobycza, a w drugim rzędzie pawilon hrabiego Alfreda Potockiego, pawilon balneologiczny i dla orkiestry.

Pierwsza brama, przez którą wchodzi się na wystawę, zieloną ubrana — druga z pomieszczeniem obok dla kasy, służby, straży i policji, — jak i wszystkie inne budynki i pawilony chorągwiem są pięknie przystrojone. W którą stronę spojrzeć, wszędzie widok wesół i powabny.

Ludności było pełno. Zainteresowanie się wystawą na każdym spozstrzedz można było. Pomiedzy obecnymi, członkami komitetu z oznakami na piersiach zajęci byli pilnie dozorem robót, które się jeszcze kończą lub objaśnianiem wystawionych przedmiotów. Uprzejmość i grzeczność ich jest niemną dla zwiędających zachęta. Szczególną zaś uprzejmością odznaczają się sam prezes wystawy Włodzimierz hr. Dzieduszycki i zastępujący go książę Adam Sapieha.

Pierwszego z powodu słabości nóg wożą na wózku, nie przeszkadza mu to jednak być czynnym zwłaszcza w tej części pawilonu, gdzie mieści się wystawa przemysłu domowego, roboty naszych włóciń, staraniem jego sprowadzone w znacznej ilości. Jest to może najciekawsza część wystawy, przedstawia bowiem pracę według odwiecznych wzorów prowadzoną, będącą śladem starożytności, samorodnej słowiańsko-polskiej kultury, której zbadanie w zupełności oddaniem przedstawi nam świetle stosunki społeczne w dawnej Polsce i przekona, że Polska nie była krajem wyłącznie rolniczym, lecz posiadała także obszerny, domowy przemysł, który się rolnictwo opierało na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, i że jemu to, domowemu przemysłowi, rolnik polski, pomimo nawet poddaństwa zawdzięczał swoją zamożność i bogactwo. Na przemysł domowy, jego znaczenie i charakter pierwszy zwrócił u nas uwagę Włodzimierz hr. Dzieduszycki, — jego też objaśnienia szczegółowe są nauczające. Skorzystam wiele z nich, przez dwie bowiem godziny szanowny prezes raczył mi pokazywać wszystko co w tym dziale ważniejszego się mieści, w dalszym też ciągu mojego opisu, gdy przejdę do szczegółów, uwagi jakie o nim poczynię, oparte będą w części tylko na moich własnych, a głównie na spostrzeżeniach prezesa wystawy.

Po wystawie domowego przemysłu najwięcej mnie zajął dział wystawy szkolnej, roboty uczniów szkół realnych, wydziałowych, rzemieślniczych, przemysłowych, gluchoniemych i ciemnych. Dział ten zwraca myśli z dobrą otuchą w przyszłość, rodzi bowiem nadzieję, iż z chłopców i

**Przedpisy i ogłoszenia przyjmują:**  
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyjątkowo dla „Gazety Narodowej“ agencja Fah Adams, Correfeur de la Croix, Rouge & Co. w Paryżu, rue de Valenciennes 33. W WIEDNIU pp. Hasenstaedt & Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. Rotter & Co. I. Riemerstrasse 13 i G. L. Oppel 34. C. M. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURcie nad Menem w Hauburgu pp. Hasenstaedt & Vogler.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 4 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukowanego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nlegają frankowaniu. Manuskrypta druków nie swracają się, lecz bywają maszynowe.

tecznych — księgia Czerkaskiego, — jeżeli losy, nieprzyjaźne do tej pory Moskwie, nie zetkną go z baszybozkami.

Fortyfikacje Adrianopola składające się z 18 potężnych redut, zbudowanych wzgórzach miast okalających, już są ukończone i uzbrojone działami Kruppa, — lecz będą wzmocnione jeszcze nowymi 7 fortami, które z 2 redutami i wyższymi i kilkunastoma redutami pomocniczymi, stanowić będą dwie linie obronne, wzajemnie się wspierające i ostrzeliwujące.

Uzbrojenie jednego z tych fortów, zwanego „Wort-Kaja“, który za prawdziwą cytadelę uważać można, składać się będzie z 20 przeszło dział Kruppa.

Nazwy specjalne redut i fortów do dziś używane, mają być zamienione na leżbę porządkową.

Adrianopol więc jest już zabezpieczony nie tylko od takich niespodzianek, jak było przejście Bałkanów przez generała Hurkę, zajęcie Eski-Sagry i rozpuszczenie zagonów jazdy moskiewskiej prawie pod same bramy miasta, w którym oprócz żółtów (policji) nie było wówczas ani jednego żołnierza, ale nawet od ataku silnej armii.

O ile przed pięcioma tygodniami powrót do władzy Midhata baszy uważano nietylko za pewny, ale nawet za niemiunikony, o tyle dzisiaj nadzieja jego powrotu jest oddalona; rezultaty szczęśliwe dla Turków na teatrze wojny są tego pierwszą i główną przyczyną, chociaż bowiem wrogi tacy jak Redy basza, już upadli, przecież przyjaciele nawet osobiste Midhata baszy są mu przeciwni dla tego, że do idei politycznych i społecznych, wyznawanych przez niego, uważają ludność turecką jeszcze za niedojrzałą, i że te idee zaaplikowane raptownie, wywołały by mogły, jak utrzymują, rozkład państwowo; konstytucja nawet jest przez nich uważana jako pód niewczesny, i jako taki mający w sobie zarody rozkładu.

Nie wdając się w rozumowanie nad trafność tego sądu, wyznać tylko muszę na podstawie znajomości kraju i jego ludności, że gdyby nie wynagania Moskwy pod groźbą wojny, i nie postawa nieprzyjaciela reprezentantów Europy na konferencjach stambulskich, potrzebny byłoby może więcej jak wieku całego, zanimby umysł tej ludności dojrzał do przyjęcia reform tak radykalnych, jakimi konstytucja przekształca system rządowy państwa Otomańskiego.

Co do misji zagranicznej Midhata baszy, w którą jedne dzienniki wierzą, a drugie o niej wątpią, to z zupełną pewnością można przypuszczać, że takowa została mu powierzona, gdyż w charakterze prywatnego człowieka, jaki nosił w pierwszych chwilach swego wygnania, nie mógłby konferować z ambasadorami tureckimi i ministrami państw europejskich; wszak wtedy w Liworno (jeżeli pamięć mnie nie myli) konsul turecki za to, iż wyszedł na jego spotkanie kiedy wysiadał na ląd, został wydalony ze służby; zresztą stan majątkowy Midhata baszy, a raczej powiedzmy, na jego zaszczyt ubóstwo, nie pozwalało by mu robić takich kosztownych podróży po wielkich stolicach Europy, wiadomo bowiem tu każdemu, że na opędzenie potrzeb na wygnaniu, żona jego spieniężyła wszystkie klejnoty, jakie posiadała.

Komitet angielski „Stafford House“ przysłał do Turcji wielką liczbę lekarzy i chirurgów do pielęgnowania rannych z bogatymi zasobami szpitalni. Służbę lekarską i jej zasoby podzielono na trzy części, z których jedna pozostała w Konstantynopolu, gdzie założyła szpital, druga przybyła do Adrianopola w tym samym celu, a trzecia udała się do obozu Sulejmana baszy.

dziewczynek, tak pięknie wykonujących różną robotki, wyrosną z czasem bardzo użytecznie dla kraju pracownicy i pracownice.

Bardzo też interesującym jest dział pracy kobiet. Mieszcza się w nim roboty pigłkie i gustowne, które wymagały cierpliwości i wykształcenia. Opiszę je szczegółowo w następnych listach, dzisiaj tylko wspomnę, iż Stowarzyszenie pracy kobiet i Zakład św. Teresy we Lwowie bardzo się pięknie przedstawiały w swojej wystawie; dalej iż wiele pań z domów arystokratycznych okazały, iż umieją pracować i to dobrze pracować, a wreszcie że fabrykacja sztucznych kwiatów, jak to zwłaszcza wykazuje wystawę z fabryki pani Teofilii Zielińskiej i Konstancji Tołoczko, rozwijała się w ostatnich czasach we Lwowie niepospolicie i dobrocią, gustem i pięknością wyrobów nie ustępuje bynajmniej fabrykacji paryskiej.

Z rzemiosł najlepiej się przedstawia na wystawie stolarstwo, szewstwo, kuśnierstwo, drukarstwo, introligatorstwo i cukiernictwo. Pomiedzy stolarskimi wyrobami, niektóre zwłaszcza wyroby pp. Karola Bieleckiego, Wakulskiego, Marcina Prugara, Jakóba i Józefa Kohna, Juliana Kalisa i Spółki stolarzy lwowskich wytrzymują porównanie z wyrobami stolarzy paryskich i wiedeńskich.

Zwiedzając tę część wystawy, zauważyłem iż nie wszystkie rzemiosła równie są reprezentowane. Sposzreżem brak niektórych znanych firm; smac nie wszyscy rzemieślnicy zrozumieli pożytek i korzyść z wystawy. Toż samo powiedzić można i o wystawie górniczej. Jest ona stosunkowo do bogactwa górniczego w Galicji bardzo mała i niedostateczna.

Przykro też nas uderzyła bardzo mała ilość wystawców z innych prowincji polskich. Położenie polityczne, w jakim się znajdują te prowincje, i wojna która się sroży w sąsiedztwie, a która najboleśniej dotknęła ludność zaboru moskiewskiego, zabierając kwiat młodości w szeregi walczące za wstrętną dla Polaków sprawę carskich zaborów, przyczyniła się zapewne do tego, iż niewiele tylko firm tamtejszych wzięło udział w naszej wystawie. O tych firmach, jako też o innych działach wystawy, odkładam rzecz wraz z szczegółowym opisem okazów w wspomnianych już działach do następnych listów, — obecny list poświęcony ogólnemu wrażeniu wniesionemu z pierwszego dnia zwiedzania wystawy, kończę wzmianką, iż obfity deszcz padający w sobotę po południu, zmusił liczną publiczność do wczesnego udania się do domów.

Lwów d. 8. września.



Wiadomości wojenne z Bałkanów są ważne, chociaż nie mają jeszcze rezultatów dotychczas, strategicznych. W wąwozach Szyplki walka zartar i nieustanna trwa od dni 8; rozpoczęła się ona w dniu 21. bm. atakiem nieomyślnym dla Turków na redutę moskiewską Szypka-Dzibel, w którym Sulejman basza, zmieniając taktykę, zażył groźną pozycję, panując nad fortyfikacjami nieprzyjacielskimi; od tej chwili Moskalie przechodząc z postawy odpornej w zaczepną, robili wszystkie możliwe wysiłki, aby ją zdobyć, udało się to im wprawdzie po kilkakrotnych krwawych atakach, lecz nie udało się im utrzymać jej na długo, gdyż Turcy po strasznej walce załadowali ją na nowo, i do dziś dnia są jej panami.

Takie zacięte i kosztowne walki o utrzymanie tej pozycji dowodzą jej nadzwyczajnej ważności.

Straty z obu stron są wielkie. Sulejman basza nie ukrywa ich wcale, raport jego do ministra wojny o nieomyślnym ataku w d. 21. bm. na redutę moskiewską jest nader interesującym przez swą prostotę i otwartość żołnierską. Kiedy jego koledzy wojskowi i cywili w swoich relacjach, w oklepianie i utartej od początku wojny frazeologii, silą się na zrobienie efektu, — wódz armii Bałkańskiej z całą otwartością powiada, że zaatakował, został odparty, i poniósł znaczne straty, a Moskalom przynajmniej męstwo i dobry kierunek obrony reduty atakowanej.

Aby poznać bliżej zwycięzcę z Eski Sagry z waszymi czytelnikami, do tego małego lecz dostatecznie go charakteryzującego fakciku, dodaję skromność, posuniętą do ostateczności, jaką się odznacza. W obozie sypia on bez namłotu na gołej ziemi, tak jak wszyscy jego żołnierze, a o bok talentów wojskowych posiada inicjatywę do działania.

#### Konstantynopol 31. sierpnia.

Dążność do przeprowadzenia planu, polegającego na zeszkoleniu całej akcji nad Dunajem, a temsamem do wycofania sił i środków rozproszonych i zaangażowanych gdzieindziej — uskuteczniła się z coraz większą energią i pospiechem. Wszystko co wychodziło po za obręb tego planu, traktowane było pobieżnie. Cała baczność i uwagę skierowano ku temu jednemu celowi. Wycofanie korpusu operującego w Mingrelii i Abchazji — jak było pierwszym warunkiem tego nowego planu — tak też się przeprowadza stałe i konsekwentnie. Trzy bataliony wzięte ztamtąd, już przed tygodniem odeszły do Kustendży. Pozostał korpus dziesięciotysięczny, którego sprowadzenie byłoby bardzo łatwym, bacząc na siłę tureckiej marynarki transportowej — gdyby tu szło tylko o niego i gdyby względem strategicznym śmiano poświęcić wymagania ludzkości i zobowiązania względem braci nuzulmańskich na Kaukazie. Nie godzi się wszakże zapominać o tem, że korpus ten jest dzielą obroną mienia i życia tysięcy rodzin cywilnych, które po nagłym onego wycofaniu byłyby narażone na całą gwałtowność zemsty moskiewskiej. Rząd turecki chce więc wprawić sprowadzenie emigracji tamtejszej, a dopiero wówczas wycofać obrońców. Już od miesiąca biedni ci wygnani, dowiadawszy się o zamiarze rządu, spieszą setkami z dziećmi, kobietami i starcami, szukając schronienia na europejskich lub azjatyckich brzegach Turcji. Najlichnniejsza część udaje się do Anatolii w okolice Elzerum. Opuszczając ojczyznę swoją, zabierają oni wszystkie dobytki z sobą, a to czego nieśli nie mogą — jak zboża i ruchomości gospodarcze, oddają na pastwę płomieniowi, byle tylko nie dostali się w ręce moskiewskie. Hobart basza otrzymał 20 statków przewozowych, przez transportował w ten sposób 100.000 Abchazów i 50.000 Czerkiesów. Ponieważ czas nagli, a znaczniejsza część roboty została albo już uskuteczniła, albo wprowadzona na drogę rychłego uskutecznienia, przeto admirał turecki przyjechał tu po nowe instrukcje. Był on przedwcześnie na posłuchaniu u sułtana, a następnie konferował z w. wezyrem i ministrami. Rząd celem przyspieszenia tej całej sprawy decyduje się wynająć kilka statków zagranicznych. W ten sposób korpus kaukaski będzie mógł rychło wejść na nową linię boju, a rodziny powstańcze ujdą całkowicie zemsty moskiewskiej.

Jakże odmiennie postępuje rząd caratu! Jak Turcy w Czerkiesji tak on w Bułgarii wniecił powstanie, ale jakże teraz haniebnie zostali opuszczeni powstańcy bułgarscy i mimo szumnych zapowiedzi oddani na łaskę i nienaszkę zwycięzcy!

Jednocześnie z korpusem kaukaskim otrzymał rozkaz wymarszu na naddunajską linię bojową korpus bagdacki, liczący 35.000 ludzi. Jest to wybór i kwiat armii tureckiej. Odwołanie jego z Bagdadu jest symptomem, nspakajającym obawę ze strony Persji, obawę, której uśmierzenie tyleż zawiązuje należy wpływowi dyplomacji angielskiej, ila arokwowi i sile ostatnich zwycięstw tureckich.

W planie spotęgowania akcji naddunajskiej bardzo ważną rolę odgrywa musi administracja wilajetu adrianopolskiego, który z jednej strony jest przedmurzem stolicy, z drugiej — Bałkanów. Gdyby już tylko chodziło o same potrzeby intendantury wielkiej armii nadbałkańsko-dunajskiej i względy polityczne na stosunek do Bułgarów, to jużby zadanie gubernatora adrianopolskiego było wielkiej wagi. — A cóż mówić o innych względach i potrzebach! Owoż w tej tak stanowczej chwili uznano, że powierzyć to stanowisko należy człowiekowi, o wiele przebiegaczniejszemu niż zadołności i charakterem. Gubernatorem adrianopolskim został więc mianowany dotychczasowy marszałek Izby niższej parlamentu otomańskiego, Achmet Wefik basza. Z kilku szkiców biograficznych, jakie o nim przesłałem był wam przed kilku miesiącami, mogliście go poznać. Rozumny, wykształcony i żelaznej woli człowiek — takim jest Wefik.

Jednocześnie z jego nominacją nastąpiły już a niektóre zmiany w tych partii dniach zmiany w wysokich sferach rządowych. Jedne z nich są w związku z ogólnym kierunkiem polityki państwowej, drugie — ze spiskiem muradowskim i moskiewskim, inne — po prostu są satysfakcją osobistą, daną osobom prywatnym. Mówią więc o zmianie ministra oświecenia. Minif efendiego, byłego ambasadora w Perji, poczytywanego za ateusza, i prawdopodobnie ministra policji Achmet Hamdi baszy. Ministrem sprawiedliwości mianowano Sarvet baszę, a usunęto Stamatialis efendiego, szefa departamentu tajnej policji. Spisek muradowski, jak widać ze wszystkiego, był w związku z działalnością Redifa i Abdul Kerima i nosił charakter moskiewski. Spiskowcom nie tyle chodziło o przywrócenie Murada, jak raczej o obalenie dzisiejszego sułtana dla rozmielenia wpływu moskiewskiego.

## Z teatru wojny.

### Czarnogórski teatr wojny.

Jak piorun z pogodnego nieba spadła wiadomość o kapitulacji Niksiczu. Jeszcze wczoraj, na podstawie urzędowych doniesień z Konstantynopola, wyrażili przekonanie, że oblężenia Niksiczu zaniesiano i że armia ks. Nikity, znajdująca się w wąwozie Duga, jest w położeniu bardzo krytycznym, bo z przodu atakują go Turcy, następujący od Gacka, a z tyłu ma niezdobyte jeszcze twierdze. Tymczasem w nocy nadeszły telegramy, przedstawiające stan rzeczy w zupełnie innym świetle. Najprzód otrzymaliśmy z Wiednia telegram cytynskiego korespondenta *Fremdenblattu*; korespondent ten stanowczo zaprzecza konstantynopolańskiemu doniesieniu o szeregowej bitwie pod Niksiczem, po której Czarnogórcy odstąpili od oblężenia; przeciwnie wyraża nadzieję, że twierdza lada dnia będzie musiała kapitulować. Następnie, przed godziną właśnie, nadszedł telegram z Cetyni, donoszący o upadku Niksiczu; załoga kapitulowała, z prawem jednak wydalenia się do Gacka ze wszystkimi mieszkańcami miasta, którzy nie zechcą zostać pod panowaniem Czarnogórców.

Ta ważna wiadomość o upadku Niksiczu pochodzi ze źródeł czarnogórskich; żadne inne źródło, bądź tureckie, bądź neutralne dotychczas jej nie potwierdziło. Można więc wierzyć, albo nie wierzyć w upadek Niksiczu, zależy to od tego, ile kto ma wiary w prawdomówność Czarnogórców. Ale przypuszczając, że cytynskie telegramy doniosły prawdę, przypatrzmy się jak się też zmieniło położenie ks. Nikity.

Zajmując stanowiska w wąwozie Duga, ks. Nikita otrzymywał wszystko co armia potrzebuje z Czarnogóry po drodze, prowadzącej z doliny Cetyni mimo Niksiczu. Dlatego to właśnie, mając przed sobą oddziały tureckie, ze wszech stron zbliżające się ku Czarnogórze, ks. Nikita został jednak część swego wojska pod twierdzą, żeby ciągle trzymać ją w szachu, przez co droga jego dowozowa i w razie niebezpieczeństwa odwrótowa była otwarta. Gdyby prawdą było, co doniesiono z Konstantynopola o uwolnieniu Niksiczu od oblężenia, to położenie ks. Nikity byłoby niekolejnie krytyczne, nie miałby bowiem odwrót, a nadto przestałby otrzymywać transporta żywności i amunicji. Tymczasem z kapitulacją Niksiczu nie tylko podstawę swą zabezpiecza, ale jeszcze zyskuje potężny punkt, o który się opiera energicznie może działać przeciw następującym wojskom nieprzyjaciela.

Sądziły, że od tej chwili wojna czarnogórsko-turecka przejdzie w inną fazę. Teraz już ks. Nikita może się wykazać pozytywną korzyścią, osiągniętą 18-miesięczną kampanią; w razie więc zawarcia pokoju Czarnogórcy będą mieli wszelkie prawo do klinu tureckiej ziemi, na którym się wznosi Niksicz, a o który to właśnie toczy się wojna.

### Naddunajski teatr wojny.

Rozstrzygająca chwila już nadeszła. Na dwóch frontach moskiewskich — na wschodnim, ciągnącym się wzdłuż Jantry, i na zachodnim, ciągnącym się wzdłuż Osmy (naprzeciw Plewny) ma się zdecydować los tegorocznej kampanii. A sytuacja z obu stron jest tak naprężona, że na którąś z stron przechyla się szala zwycięstwa, na stronę Turków czy Moskali, to w każdym razie armia przeciwna, armii pobitej, grozi wielka, olbrzymia klęska.

Rozpatrzmy się w sytuacji. Przedstawmy sobie jak dwie linie, dwie rzeki, równoległe dające od południa ku północy i wpadające do Dunaju. Są to Jantra i Osma, Jantra wschodnia a Osma zachodnia. Pierwsza stanowi front armii carewicz, druga front skombinowanej armii moskiewsko-rumuńskiej. Różnica tkwi tylko w tem, że podczas gdy armia carewicza stoi nad samą Jantrą, armia moskiewsko-rumuńska opiera się przeciw Plewnie wysunącej się na zachód po Osme o mil dwie do trzech i stoi w łuku, utworzonym z pozycji Władny, Poradim, Karagacz Bułgarski, Włbica i Breslanica, a główną kwaterą ma w Bułgarii, leżącą nad samą Osma. Główna kwatera carewicza znajduje się obecnie w Bieli nad samą Jantrą. Pomiędzy Bielą a Bułgarią w połowie drogi leży Górny Studen, gdzie dotąd car przebywał, ale skąd teraz przeniósł się do Czuczmalah, wioski, leżącej na prawym brzegu Osmy, naprzeciw Bułgarii.

Mając ten szkic pozycji moskiewskich, przedstawmy jeszcze sobie dla uzupełnienia obrazu, że na wschodnim front Moskali, czyli na Jantrze, maszeruje Mehmet Ali; a że na zachodnim ich frontie stoi w Plewnie Osman basza. Różnica między Osmanem a Mehmetem Alim jest ta, że gdy Mehmet występuje ofensywnie, atakuje Moskali i prze ich ciągle przed sobą Osman natomiast z konieczności przeciwny jest do defensywny. Odwrotnie ma się z Moskalami. Wobec atakującego Mehmeta Alego carewicz trzyma się odpornie, ustępuje ciągle, i jak może tak wstrzymuje parcie Turków. Wobec zaś w defensywie trzymającego się Osmana, moskiewsko-rumuńska armia występuje czynnie.

To odparcie na jednym froncie, a atakowanie na drugim nie byłoby jeszcze zrodziło naprężonej sytuacji, gdyby między Jantrą a Osma była olbrzymia przestrzeń; ale właśnie krytyczność sytuacji tkwi w tem, że między Bielą a Bułgarią jest wszystkiego 8 mil, czyli dwa dni marszu w najgorszych warunkach. Przedstawmy więc teraz sobie, że na obu frontach rozpoczyna się równocześnie bitwa; dalej, że Osman basza wytrzymuje dzielnie atak Moskali, a że carewicz nie jest w stanie sprostać atakowi Mehmeta Alego. Ustępuje więc przed nim, ten gożi za carewiczem, w 48 godzinach znajduje się na tyłach armii moskiewsko-rumuńskiej, wyzwała Osmana baszę, daje mu możność przejścia w ofensywę, i wespół z nim bierze we dwa ognie jakoby w kleszcze Moskali. Jak okropną w takim razie poniesliby klęskę Moskałe, każdy snadno zrozumie.

Przedstawmy sobie teraz inny przebieg walki. Przypuśćmy, że tak samo równocześnie rozpoczęły się bitwy na obu frontach, ale że Osman basza nie jest w stanie sprostać atakom moskiewskim, opuszcza jedną pozycję za drugą i ścigany przez kawalerję moskiewską cofa się rozbity ku Sofii; dalej przypuśćmy, że równocześnie carewicz dość ostro się trzyma przeciw Mehmet Alimu. W takich warunkach, armia moskiewsko-rumuńska rozprawi się z Osmanem, zawraca się do Plewny, w 48 godzinach staje nad Jantrą i uderza na Mehmet Alego. Ten ostatni nie jest w stanie naturalnie sprostać skombinowanemu siłom moskiewskim i cofa się ku Ruszczukowi. A jakkolwiek Turków sytuacja jest o tyle lepsza, że nigdy na taką klęskę jak Moskałe nie mogą być narażeni — to nigdy nie mogą być wzięci w kleszcze — to przecież utrata Plewny i przegrana dwóch walnych bitew niszczyłyby od razu wszystkie korzyści, jakie odli z dotychczasowych zwycięstw.

Rozumie się samo przez się, że takie krańcowe fazy, jak opisane powyżej, najmniej mają szansy powstania. Przedstawiliśmy je jedynie dla uwidatnienia ram obrazu, który wypełni się prawdopodobnie jakąś fazą mniej krwawą, mniej stanowczą, mniej dotkliwą dla jednej lub dla drugiej strony.

Nasuwają się jednak mimowoli pytania, która z powyżej wymienionych faz ma więcej szans za sobą, a raczej, wyrażając się dokładniej, w którym kierunku najprawdopodobniej rozstrzygnie się akcja, czy w kierunku w pierwszej fazie, ostatecznie klęski Moskali, czy w kierunku drugiej fazy, dotkliwej klęski Turków? Na to pytanie — rzecz prosta — odpowiedzieć nie możemy, a nie tylko my, ale nawet sami naczelni wodzowie obu armii nieprzyjacielskich rezultatu przewidzieć nie mogą, oni, którzy wiedzą stokród więcej aniżeli my, bo wiedzą jakimi siłami rozporządzają, jakie są drogi, jakie mają pozycje itd. Ale to możemy powiedzieć, że dotąd w walce tej — bo już się ona rozpoczęła na obu frontach — szczęście nie sprzyja Moskalom. Utrzymują oni, że 6. bm. w nocy, korzystając z ciemności, podsunęli się pod obwarowania tureckie, otaczające dokoła Plewnę, ustawili baterję, i o świcie d. 7. rozpoczęli ogień. Czy może być coś lepszego nad taki manewr? A jednakże i ten widocznie nie powiódł się Moskalom, bo zamiast popisać się z korzyściami, donoszą tylko, że cały dzień kanonada trwała, że straty ponieśli wielkie, i że 8. września walkę rozpoczęli ponownie. Widocznie więc Osman basza trzyma się ostro.

Na wschodnim zaś froncie stracili Moskałe ostatnią pozycję, jaką mieli nad Lomem, to jest Opakę, którą zdobył d. 7. Nedzib basza. Prawdopodobnie obecnie są już oni za Jantrą, gdzie na prawym jej brzegu nie zdaje się aby były dobre pozycje.

Pewna wojskowa znakomitość niemiecka takie rozumowania o sytuacji na teatrze wojny zamieszcza w *Augesburgskiej Gazecie*. Przytaczając ten artykuł, podnosimy, że właśnie tak samo rozumowaliśmy przed kilku dniami o marszu Mehmeta Alego:

„Obydwie nieprzyjacielskie armie, które w zachodniej Bułgarii naprzeciw siebie stoją, rozdzieliły się na trzy zupełnie oddzielone i prawie niezawisłe części. Każda z tych części prowadzi wojnę niejako na swoją rękę; i głęboko trzeba zastanawiać się, aby spostrzedz jakiś ruch, albo jakąś akcję, z którejby wnosilo było można, iż te wszystkie trzy części armii moskiewskiej lub armii tureckiej służą jednej myśli, przez jedną kierowane są ręką. Niezawodnie tak Turcy jak i Moskałe mają jednolity plan ataku i obrony, ale w wykonaniu jednolitość ta zupełnie nieknie. Na południowym końcu moskiewskich pozycji w przemyku Szypka zajmuje się jedna część armii, czemś podobnem do oblężenia. Pomijam kwestję, czy Turcy konieczni musieli forsować ten przemyk. Sulejman basza mógł inny ku wschodowi położony przemyk zająć i tamtejszy się przeprowadzić; ale do ataku na Szypkę skłoniła go zapewne ta okoliczność, że przemyk ten bardzo słabo był obsadzony. Gdy jednakże atak w pierwszym zapędzie nie udał się, ściągają Sulejman większe siły, prawie cały swój korpus, gdyż opór Moskali był coraz silniejszym. Zresztą niepodobna mu było opuszczać pozycję, które wojska tureckie z wielkimi zdobytymi ofarami. Moskałe i Turcy bardzo się tam zacigali i wycofanie się ztamtąd tak dla jednego jak i dla drugiego jest bardzo trudne. Sprawa ta nie ma obecnie innego znaczenia, jak tylko, że z obu stron około 30.000 wojska zneutralizowano. Wojna nie będzie rozstrzygnięta w przemyku Szypka.

Pod Plewną toczy się znowu jakby pozycyna wojna. Osman basza oszańcował się bardzo silnie, gdyż uważa Plewnę za punkt strategicznie bardzo ważny, i całą siłą pragnie się w niej utrzymać. Znaczenie Plewny leży w tem, że ztamtąd można się wysunąć we wszystkich kierunkach; — ku Tyrnowi aby obroćcom przemyku Szypka zająć tyły, — ku Sistowie, aby zagrozić jednej moskiewskiej linii odwrótowej, — i ku Jantrze, aby sprawić zamieszanie w pozycjach moskiewskich nad Lomem. Moskałe, chcąc przeszkodzić Osmanowi baszy w wykonaniu któregośkolwiek z owych ruchów, zajęli naprzeciw niego pozycję Wrbiica-Poradim-Władina, i oszańcowali się w nich silnie.

Szafce te, a mianowicie ich centrum pod Pelisatnem zaatakował Osman basza, o tyle z częściowym skutkiem, że zdobył kilka redut, lecz nie mógł przełamać moskiewskich pozycji. Wśród tego rucili Moskałe oddziały wojsk na Łowecz, która zakrywała prawe skrzydło Osmana baszy, a rumuńskimi dywizjami, które przeszły Dunaj i rozłożyły się między Iskrem a Wiedem i Wiedem a Osma, zagrażając jego lewemu skrzydłu.

W Łowecz odnieśli Moskałe pierwsze zwycięstwo zwycięstwo w obecnej wojnie, a jeżeli dalej posuwać się będą mogli, to dojdą do drogi z Plewny do Sofii, która jest odwrótową linią Osmana baszy, i do której mierzą także rumuńskie dywizje. Jeżeli się ten manewr uda, to bardzo źle będzie z pozycją Turków pod Plewną; dzisiaj atoli zamiar taki ma bardzo małe widoki powodzenia, gdyż w trzecim oddziale walczących armij zaszyły bardzo ważne wypadki. Tu na północnym wschodzie przyjdzie zdaje się do stanowczego spotkania, tutaj jedynie toczy się wojna na otwartem polu. Mehmet Ali basza, po licznych zwycięstwach potyczkach, wyrzucił Moskała z Łom. Cały świat spodziewał się, że przejdzie tę rzekę w jej górnym biegu. Tym sposobem bowiem zbliżyli się do Tyrnowa, oswoiłyby Sulejmana baszę z przemykiem Szypki, a nawet Osmanowi baszy ułatwiły wysunięcie się naprzód. Wiele przemawiało za takimi operacjami; ale w takim razie główna moskiewska armia pod Bielą zostałaaby nieknie, a groźna dla ruchów tureckiej armii. Jeszcze na prawym brzegu Łomu zwrócił się Mehmet Ali ku północy, przeszedł Łom w jego dolnym biegu i wsunął się między Dunaj a moskiewską pozycję nad Jantrą koło Bieli. Ruszczuk tworzy jego punkt oparcia. Ruchem tym zagroził Mehmet Ali odwrótowej linii nie tylko pojedynczych oddziałów, ale całej moskiewskiej armii. Do zupełnego osiągnięcia celu potrzeba jeszcze, aby ten strategicznie dobrze obmyślany ruch także i taktycznie dobrze wykonany został, to jest, aby wojska Mehmeta Alego wytrzymały atak Moskali, który oni niezawodnie przypuszczają, a będzie to atak prawie rozpaczliwy, i ażeby oni pędzi ziemi im nie ustąpiły. Jeżeli się Turcy utrzymają, to nie możemy sobie wyobrazić, jak się dostaną do Dunaju i za Dunaj oddziały moskiewskie, na południu wysunięte, a szczególnie z przemyku Szypki i z pod Plewny. Jeżeli Turcy okażą teraz trochę rzutkości w swych ruchach — a Fryderyk II. twierdził, że w militarnych operacjach rzutkość jest konieczną, to nie tylko wojna wkrótce zostanie rozstrzygnięta, ale rozstrzygnięcie to może się zmienić w katastrofę dla moskiewskiej armii.”

### Azjatycki teatr wojny.

W Armenii położenie armii nieprzyjacielskich w ostatnich dwóch dniach wcale się nie zmieniło. Otrzymujemy tylko wiadomość, że Moskałe, naśladując Mukfara-baszę, ściągają z Aleksandropolu ciężkie działa na swoje ufortyfikowane pozycje pod Baldiwaranem. Widzimy więc tutaj jedyny może w historii wojen wypadek, że dwie twierdze stanęły przeciw sobie na odległość działowego strzału. Zapewne, między tymi twierdzami zaczyna się teraz ewolucja na ziemi i pod nią (miny), i w ewolucjach tych nieprzyjaciele szczęśliwie przebędą zimę, a z wiosną — nowa kampania.

Tergukasów pod Igdyrem także buduje sobie czasową twierdzę z ziemiankami dla żołnierzy, a Izmail basza namyśla się jeszcze, czy pójść w jego ślady, czy też może zaatakować go; w tym celu ciągle rekonesansuje.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z placu wystawy. To, co się w niedzielę działo przy bramie wchodowej na plac wystawy krajowej, nie podobna opisać. Komitet ani marzył o takiej ilości zwiedzających, jaka istotnie okazała się od pierwszego dnia otwarcia wystawy. Lecz w niedzielę od południa zaczęły napływać tłumy publiczności w takich masach, że wszelkie środki jakich użył komitet dla opanowania ścisła, okazały się bezskutecznymi. Ani mowy o tem nie było, ażeby wystarczyły dwie kasy ustanowione przez administrację wystawy u wchodu — musiano oprócz tego zainstrować jeszcze kilka kas tymczasowych, i oprócz kolektorów zwyczajnych przewidzianych do wpuszczania publiczności, potrzeba było otworzyć jeszcze wszystkie trzy bramy znajdujące się w ogrodzeniu wystawy, przy których członkowie komitetu i dyrekcji wystawy, jakoteż użyteczni dyrekcyjni przy energicznej pomocy policji utrzymywali ład. Ogółem zwiędziło wystawę naszą w dniu wczorajszym około 20.000 osób, gdy na światowej wystawie we Wiedniu najwyższa cyfra zwiedzających wynosiła w jednym dniu 36.000 osób. Pod każdym przeto względem przewyższają rezultaty wystawy naszej najwielkie nadzieje. Nie tylko ci, którzy jej z jakichkolwiek powodów źle wróżyli, doznali zawodu, ale sam komitet zarządzający jak się teraz okazuje o wiele skromniejsze czynił sobie nadzieje na wystawę, niż rzeczywistość okazała.

Ze komitetu pozycy ten odpowiedni zarządzenia, ażeby można opanować wszelki możliwy napływ zwiedzających, rozumie się samo przez się.

— Wystawę krajową zwiędziło w niedzielę 19.840 osób.

— Podpisany przewodniczący sekcji I. krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie, zawiadamia pismem niniejszem tych panów, którzy deklarowali ziemiopłod, iż przyjęcie takowych na wystawę do 15. bm. będzie miłe miejsce. Zwracamy przytem uwagę na tę suutną okoliczność, iż na 160 deklarowanych wystawców, niespełna trzydziestu wystawę po ten czas obsadzić raczyli, a tem samem żywszy współdziałal bardzo jest pożądanym.

Walerjan Podlewski.

— Między stacjami Stareosio i Wybranówka najechał d. 7. bm. wieczór dwoma maszynami ciągnionymi parowozami pociąg nr. 31 na szynę, która w poprzek toru, prawdopodobnie w zbrodniczym zamiarze, położoną została, w skutek czego obie maszyny i wóz konduktorski z szyn wyskoczyły. Z przyczyny tego wypadku w dniu 7. bm. wieczorem i w dniu 8. ranne pociągi osobowe o kilka godzin się spóźniły. Z personalu kolejowego nikt nie został uszkodzony.

— Komitet zjazdu byłych uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, wzywa niniejszem wszystkich dawnych uczniów tejże szkoły, którzy z powodu niewiadomego miejsca pobytu nie otrzymali dotychczas zaproszeń do przyjęcia udziału w zjeździe, o niezwłoczne nadestanie swych adresów na ręce sekretarza komitetu p. Karola Filipowicza. Lwów, ulica Kopernika 1. 28.

— We środę dnia 12. września 1877 odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej koncert Gustawa Friemana, solisty-krakowskiego dworu heskiego, ze współdziałem p. dyrektora Towarzystwa muzycznego K. Mikulskiego, panień Kamińskiej, A. Wygrzywańskiej i pana Ceta Program: 1. Wielka fantazja (Appassionata) Viennetens, wykonana koncertem. 2. a) Sonata Scarlatti, b) La Fileuse Raff, odegra panna Kamińska. 3. a) Album Blatt Romance R. Wagnera, b) Taniec węgierski Brahmsa, Joachima, wykonana koncertem. 4. Wielki Polonez, skomponowany na część wystawy, wykonana koncertem. 5. Duet, odpiewają panna Wygrzywańska i pan Ceta. 6. a) Wyznanie, b) Wspomnienie Kryniczy, Mazur, c) Wspomnienie Wilna, Bercenise, odegra koncertem.

— Dnia 13. września odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół Najśw. Serca Jezusowego i klasztoru P.P. Franciszkanek Wławy. Sakramentu przy ulicy Kurkowej pod l. 33. Wszyscy biorący udział w tej ceremonii, jakoteż cechy i bractwa zbiorą się w tym celu o godzinie 8 1/2, w kościele św. Antoniego, gdzie nastąpi przyjęcie nuncjusza apostolskiego i reprezentantów arcybiskupiej Marii Teresy hr. Alfredowej Potockiej i zład po ubraniu stroju pontyfikałego przez nuncjusza, wszyscy zgromadzeni ruszą procesjonalnie na miejsce, gdzie ma być położony kamień węgielny. W razie deszczu procesja nie będzie, a w takim wypadku wszyscy mają się zebrać na miejscu bandowy.

— Mianowania. Cesarz nadał postanowieniem z d. 4. b. m. sekretarzowi Rady przy sądzie krajowym w Wiedniu, Stanisławowi Gozdawie Keszlewskiemu w uznaniu wieloletniej wiernej służby tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Minister oświaty zamianował asystenta przy uniwersytecie lwowskim Ernesta Stadrowskiego, nauczyciela państwowej szkoły realnej w Stanisławowie, Jana Rottera i inżyniera Karola Stadtmüllera nauczycielami przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

— Krynica 10. września. W przejeździe przez Lwów, przyrzekłem, że gdybym zanurzał w moich częstych podrózkach po Galicji co ciekawszego, nieomieszczał was o tem uwiadomić.

Żyje w Szczawnicy stare małżeństwo, Fajwel Krumholz, liczący 96 lat, jego żona Rachel 93 lat, dzieci mają 8, wnuków 63, prawnuków 111, praprawnuków 13; razem żyjących osób z jednego małżeństwa 199.

Cóż to za zdrowe powietrze musi być w Szczawnicy, gdzie ludzie żyją tak długo żyją.

Z Krynicy już, oprócz małego zastępu, goście poodejeżdżali, przemysłowcy wszelkiego rodzaju, którzy na sezon kąpielowy przyjeżdżają, po części wyjechali albo wyjeżdżać zamierzają, — ogólnie się skarżą, że tego roku źle interesu robili, składając przyczynę na niski kurs rubli.

— Tyczyn, 4. września. Czytamy w *Oświecie*: Dział wieczór przybył tu nuncjusz apostolski arcybiskup Jacobini i stanął u proboszcza miejscowego

ks. kanonika Oleyniera. Podróż nuncjusza z Krakowa do Tyczyna, była miarą katolickich usposobień ludności Galicji zachodniej. Uroczyste przyjęcie zaczęło się już na drugiej stacji od Krakowa, w Podgórzu, gdzie powitali go OO. Jezuici, bawący w Stanisławku. W Bochni dworzec kolejowy był przepelniony publicznością i duchowieństwem z polskich dekanatów. Iuieniem nieobecnego ks. biskupa Pukalskiego witał nuncjusza w dłuższej przemowie łacińskiej ks. infułat Król, pod przewodnictwem proboszcza miejscowego znajdowały się cechy i bractwa, o które nuncjusz szczególnie się wyprężył. Ks. infułat Król towarzyszył nuncjuszowi z Bochni do Tarnowa; w Słotwinie przedstawił mu duchowieństwo dwóch sąsiednich dekanatów. Na dworcu tarnowskim przyjmowała nuncjusza cała kapituła tarnowska, liczące zgromadzone duchowieństwo, członkowie Rady powiatowej, władze polityczne, przedstawiciele miasta, urzędnicy sądowi, pułkownik ulanów hr. Mendorf, i dyrektor gimnazjum p. Trzaskowski. Nuncjusz odpowiedział na wszystkie przemowy razem, zaznaczając głównie miłość Ojca św. dla całej Polski. W Dębicy jako na granicy diecezji tarnowskiej, zęgnął nuncjusza duchowieństwo tejże diecezji; napływ ludności był ogromny pomimo ulewnej deszczu. Szpalernier z chorągwi cechowych, bractw i obrazów udał się nuncjusz poprowadzony duchowieństwem i dziewczętami spieczym kwiaty do sali gościnnej I. klasy, gdzie przygotowanym było śniadanie przez okoliczne duchowieństwo; ks. dziekan miejscowy wznosił toast na cześć Ojca św., na który odpowiedział nuncjusz toastem na cześć całej diecezji tarnowskiej i jej całego duchowieństwa; przed odjazdem udzielił nuncjusz wszystkim obecnym błogosławieństwa. W Sędziszowie, jako na granicy diecezji przemyskiej na dworcu świetnie przystrojonym w chorągwie o barwach papieskich, wśród których zawieszony był portret Ojca św., powitał nuncjusza przemową ks. kanonik Rucza, poseł do Rady państwa, a następnie ks. infułat Hoppe na czele kapituły przemyskiej i licznie zgromadzonego duchowieństwa iuieniem biskupa Hirschlera, który z powodu choroby nie może opuszczać swego mieszkauia; odpowiedź nuncjusza pełna siły zachęcała duchowieństwo i ludność obu obrządków do wzajemnej miłości i zgody. Tłum ludu był niezmierny, tak że daleko za dworcem widać było gromady włóciwn, wyciekające na kępkach błogosławieństwa apostolskiego; miejscowa straż ogniowa pilnowała na peronie porządku.

Odtąd aż do samego Rzeszowa na każdej stacji znajdował się pleban z najbliższej parafii ze znaczną zawsze garstką ludu, z obrazami i chorągiewkami, a w dwóch nawet miejscach w golem polu, gdzie się pociąg nie zatrzymywał, kłęczący przy drodze parafie z plebanami na czele z przystrojonymi w kwiaty obrazami i chorągiewkami. Nuncjusz niezmiernie był rozczewnionym widokiem tej prostej a prawdziwej wiary naszego ludu; to też od Sędziszowa do Rzeszowa nie opuszczał już okna wagonu, udzielał w przejeździe każdemu niemal pastuszkowi swego błogosławieństwa.

W Rzeszowie powitał na dworcu kolei wysiadającego nuncjusza dr. Towaricki, burmistrz, przemową łacińską w imieniu miasta, następnie w sali gościnnej I. kl. ks. poddielekni Sulikowski, pleban ze Słociny iuieniem duchowieństwa oklicznego, wreszcie przedstawili się nuncjuszowi p. Christiani, prezes Rady powiatowej rzeszowskiej i licznie zebrani obywatele okolicy i miejscowi. Po krótkich przemówieniach udali się wszyscy na rynek, gdzie oczekiwali nuncjusza tłumy ludu z procesją na czele; z rynku do kościoła szedł nuncjusz piechotą, błogosławia lud, kłęczący po drodze; w kościele zasiadł nuncjusz na przygotowanym dla siebie tronie i wysłuchawszy pięknej przemowy ks. dziekana z Rzeszowa i odpowiedziawszy na nią, błogosławił obecnych. Z Rzeszowa do Tyczyna jechał nuncjusz powozami marszałka hr. Ludwika Wodnickiego, na granicy majątku tyczyńskiego oczekiwała dostojnego gościa kawalkada złożona z 80 świeżo przystrojonych autodych parobków, która odprawiła nuncjusza aż do Tyczyna. W rynku tyczyńskim powitał nuncjusza starosta rzeszowski, hr. Kazimierz Baderi i proboszcz miejscowy ks. kanonik Oleynier, procesjonalnie wśród odgłosu dzwonów i modłatery przy ogromnym udziale duchowieństwa i ludu. Ulcy przystrojone były w zieloność i kwiaty, w środku wznosiła się piękna brama tryumfalna. (Wprowadzony do kościoła udzielił nuncjusz błogosławieństwa apostolskiego, po krótkim wypoczynku udał się na obiad, dany na cześć jego przez ks. kanonika Oleyniera. Ks. infułat Hoppe towarzyszył nuncjuszowi z Sędziszowa do Tyczyna.

— Z Żółkwi. Apostolskim brem z d. 3. sierpnia r. b. mianował Ojciec św. Pius IX. księdza Józefa Nowakowskiego, proboszcza i opata żółkiewskiego, prałatem domu swego. Jestto wysoka godność, którą tylko odznaczają się kapłanem Ojciec św. zwykły udzielać.

Cieszymy się tu wszyscy z tego uznania zastug i wyszczególnienia naszego księdza opata, bo też i my parafianie, chcąc okazać ks. opatowi naszą wdzięczność i na pamiątkę pracy jego około restauracji kościoła naszego, zebraliśmy między sobą i innemi te zastugi uznajacemi potrzebne środki, i postaramy się o to, by portret jego przez znanego artystę p. Leopolda wykonany, stał się własnością kościoła naszego.

— Unieważnienie małżeństwa. Taki będzie, jak się zdaje, koniec niefortunnego związku ślennego dziś w całym świecie imienia Adeliney Patti z arystokratycznym tytułem margrabiego de Caux. W dniu 22. sierpnia złożona została w sądzie cywilnym Instancji w Paryżu skarga o unieważnienie małżeństwa, podana w imieniu Joanny Marii Adeliney Patti, żony p. Ludwika Sebastjana Henryka de Roger, de Cohuzac, margrabiego de Caux. Żądanie to opiera się na następujących faktach: W dniu 29. lipca 1868 r. wymienione powyżej osoby stały się przed Wilhelmem Plunkett proboszczem kościoła N. P. Niepokalanego Poczęcia w Claplam (w Anglii) dla dopełnienia obrządku ślennego. Panna młoda sędziła, że akt ten będzie prawomocny i zgodnym z prawami francuskimi i angielskimi. Po niejakiem czasie przekonała się z boleścią, że margrabia starał się pozyskać jej rękę, jedynie aby móż rozstać na swoją korzyść majątkiem, który ona zdobyła swoim talentem i aby używać tak tego majątku, jak i przyszłych dochodów żony, w sposób nieodpowiedni ani charakterowi, ani godności imienia de Caux — że postępowanie margrabiego doszło do takiego brutalstwa, iż w Petersburgu zmuszona była wezwać przeciw niemu pomocy policji, i w skutek tego wystąpiła z żądaniem separacji, która też na podobne żądanie ze strony margrabiego została sądownie ogłoszona, z pozostaeniem margrabiemu połowy jej majątku. Ale ponieważ pani Patti dowiedziała się następnie na drodze prawnej, że małżeństwo jej jest zupełnie nieważnem, ponieważ duchowny, który dopełnił aktu ślennego, nie miał do tego niezbędnego upoważnienia od arcybiskupa, co nawet w akcie ten wyraźnie jest uwzględniane, że prócz tego, akt ten przedstawia różne inne nieformalności, które w traktacie sprawy zostaną dokładnie wykazane, przeto podpisana uprasza wysoki sąd, aby raczył urzędowo oświadczyć, że małżeństwo zawarte w



d. 29. lipca 1868 r. jest nieważnym i aby ta de-  
cyzja wpisana została do wszystkich akt stanu cy-  
wilnego, gdzie ten akt słubny został zapisany. Je-  
żeli sąd una nieważność tego aktu małżeństwa, to  
p. margrabia de Canx nie tylko nie dostanie połowy  
dotychczasowego majątku, który, którą ma wyrok  
separacyjny przysądził, ale będzie musiał zacią-  
żyć rachunek z tytułu, jaki zrobił z tej dochodów  
przez czas trwania stosunków małżeńskich; przy-  
jaciela Adeliny jednak zapewniając, że gotowa jest  
jako odepisać podpisane zrzeczenie się wszelkich  
pieniężnych pretensyj po dzień rozłączenia się z  
margrabią.

— **Poznań 5. września.** Wydział historyczny  
począł posiedzenie, na którym wybrał na przewo-  
dniczącego swego p. profesora Rymarkiewicza. Na-  
stępnie zwał sekretarza wydziału p. dr. Kazimierz  
Szulca sprawę z rozprawy p. J. W. Sadowskiego,  
zamieszanej w Rozciskach akademii krakowskiej;  
„O drogach handlowych greckich i rzymskich przez  
porzecz Odrę, Wisłę, Dniepru i Niemna do wy-  
bieży morza Bałtyckiego.“ Pan referent zaliczył  
rozprawę tę do bardzo poważnych prac, co też wi-  
docznie i Niemcy uznali, tłumacząc ją na swój  
język.

Kupiec B. odkrył na polu pod Skarszewami w  
Prusach Królewskich grób starożytny, który za  
jego staraniem w całości zachowany, odkryty i zre-  
widowany został. — Grób sam, tylko 6 calową  
warstwą ziemi pokryty, miał 38 cali długości, 18  
cali szerokości w środku; kamień służący za przy-  
krycie miał 42 cale długości, u górnego końca 28  
cali, a u dolnego końca 21 cali szerokości; dalej  
był grób otoczony wewnątrz czterema płaskimi  
kamieniami dobrze z sobą spojenymi, których oś  
podłużna skierowaną była dokładnie z północy ku  
południowi. Spód grobu wyłożony był małymi ka-  
mieniami, cała przestrzeń grobu wysypana piaskiem  
a w piasku tym stało 9 urn, 5 wielkich a 4 ma-  
łych. Obwód większych dochodził do 29 cali, wy-  
sokość 7 i pół cali.

Z urn tych udało się mimo największej ostro-  
żności wyciągnąć tylko jedno, podczas kiedy resz-  
ta natychmiast się rozpadła, skoro je na świeże  
wydobyto powietrze. Urny wypełnione były po więk-  
szą część białym spalenym kości ludzkimi a  
następnie aż do brzośki napelnione piaskiem. Prócz  
tego znaleziono w grobie mały żelazny, w połowie  
brązowy pierścień i 2 perły brzośkowe. Grób  
ten znajduje się na wzgórzu do 200 stóp długi;  
spodziwając się zaś można, że więcej jeszcze na  
nim znajduje się grobów, gdyż właściciel jego  
znalazł już dwa groby, lecz niestety je zburzył.

— **Jubileusz Kraszewskiego.** W *Dzień  
Poznań* czytamy: Na przyszły rok przypada pię-  
ćdziesiątletni jubileusz literackiej działalności, zna-  
kowego naszego powieściopisarza p. J. I. Kras-  
zewskiego. Nie podobna, aby fakt ten prze-  
minął bez publicznej uwagi, i aby społeczeństwo  
nasze, które tyle zawdzięcza znakomitemu jubila-  
towi, nie miało ukazać mu w rzeczy samej tej  
wdzięczności. I rzeczywiście też pisma warszawskie,  
stając się wyrazem ogółu naszego społeczeństwa,  
od niejakiego czasu zaczęły rozmaite w tym wzglę-  
dzie projekta, które miały na celu i uczczenie ju-  
bilatu, i zarazem okazanie mu narodowej wdzię-  
czności. Dziś stanęło pomiędzy innemi na tem, iż  
z okazji rzeczono jubileusza, postanowiono wy-  
drukować w edycji osobnej: „Wybór pism Kras-  
zewskiego wedle wskazówek samego autora.“

Czysty zysk z tego wydawnictwa, mającego  
zauważyć się w 15 mniej więcej tomach, po potrą-  
ceniu tylko kosztów, ma być przeznaczony na wy-  
łączną korzyść szanowanego Nestora powieściopis-  
arzy naszych; nad ścieżką zaś i summiem wyko-  
naniem całego przedsięwzięcia czuwać będzie ko-  
mitet, złożony z literatów, dziennikarzy i księga-  
rzy, tak samo jak to miało miejsce przy wydawnic-  
twie dzieł śp. Syrokomli.

„I oto, jak słusznie mówi *Tygodnik ilustro-  
wany*, najlepsza emerytura dla znakomitego ziom-  
ka naszego, emerytura oparta na własnej pracy,  
na uznaniu ogółu społeczeństwa polskiego dla  
dotychczasowej zasługi czciwego pisarza. Niech  
„Wybór“ dzieł jego znajdzie się w rękach wszyst-  
kich, niech szeroko rozchodzi się po domach i  
dworach naszych, niech rozczywa go wszędzie,  
gdzie tylko kieluszek myśli zająca, gdzie ludzie od-  
czują miłość słowa i serce polskie — a zebra-  
ny fundusz wystarczy niezawodnie na zapewne-  
nie wielkiemu współobywatelowi naszemu wolnej  
od trosk powszednich starość.

— **Komedja obłędów.** Thiers i Offenbach  
mieszkał przez kilka tygodni w jednym hotelu w  
Saint Germain. Eksprezydent na pierwszym, kompo-  
zytor na drugim piętrze. Naturalnie obie znako-  
mizy wiele przyjmowało obcych. Pewnego dnia,

opowiada *Figaro*, przyjechał Don Esteban d'Aquilar,  
znakomity dyktarz hiszpański, który chciał zło-  
żyć wizytę Thiersowi i dyrektorowi jednego z pro-  
wincjonalnych teatrów austriackich, który miał in-  
teresy do kompozytora „Pieknej Heleny“. Obaj po-  
myślili się jednak, dyrektor ów wszedłszy do Thier-  
sa, rozpoczął z nim następującą rozmowę.

— I cóż kochany panie, przygotowujemy na-  
zime? spytał poufale.

Thiers zdziwił się nieco, ale myśląc, że ma  
przed sobą jaką polityczną znakomitość, odparł ze  
słodkim uśmiechem

— Toż musisz pan wiedzieć o tem.

— Tak, tak, wielkie rzeczy, wiem, że niedłu-  
go nastąpi otwarcie.

— Otwarcie Izby pomyślał Thiers, ale cieka-  
wy dyrektor przerywa dyplomacie kombinacje dal-  
sze i mówi.

— A nie mógł byś mi pan powiedzieć plan  
swój?

— Nie mogę, bo plan ten jest tajemniczy.

— Ani wątpliwości dla współzłaskających z  
panem, ale pierwszy akt przecież mógłbyś mi  
pan... —

— Oh, pierwszym aktem mej czynności będzie  
obalenie hr. Broglie.

Dyrektor ośmiąpił i po chwili dopiero poznał  
swoją pomyłkę. Szepcząc słowa uniewinnienia,  
cofnął się z pokoju zawstydzony.

— Ale na drugim piętrowej podobna odegrała się  
scena. Hiszpański dyktarz sadził się na rozwi-  
nięcie swego programu politycznego, a mistrz ope-  
retki patrzył nań wielkimi oczyma, nie rozumiejąc  
z tej całej skali dla niego nowej. W końcu uśmie-  
chnął się.

— To panu zapewne się zdaje, że mówisz z  
Thiersem? Mieszka on na pierwszym piętrze, a pan  
mówisz z Offenbachem.

Don Esteban d'Aquilar wybiegł jak oparzony.  
Całą swą erudycję dyplomatyczną zmarnował on  
przed autorem „W ks. Gerolstein“ a do Thiersa  
przeszedł niemi i wyczerpany.

— **Sprostowanie.** W kronice *Gaz. Narod.*  
z 31. sierpnia w 199 zaszła przez nieuwagę w  
wierszu 56 korespondencji ze Solotwiny pomyłka,  
którą niniejszym prostujemy. Zamiast „nieunik-  
nionym“ bowiem czytać należy „obecny admini-  
strator“ itd.

— **Wiadomości literackie, naukowe i  
artystyczne.**

— Dnia 30. sierpnia b. r. opuści niezawodnie  
prasę: „Kalendarz dla nauczycieli“ na rok szkolny  
1877/8 wydany nakładem Towarzystwa pedagogi-  
cznego przez dr. Józefa Żulińskiego. Kalendarz ten  
zawierać będzie: a) Część astronomiczno-kos-  
miczną, zastosowaną i ułożoną wedle roku szkol-  
nego, tj. poczynając się miesiącem wrześniem, a  
koncząc się z 31. sierpnia. b) Reformę kalenda-  
rza, krótkie przedstawienie reformy juliańskiej i  
gregoriańskiej w sposób przystępny dla nauki szkol-  
nej. c) Rozporządzenie ministerjalne, normujące  
ferje szkolne, jak i przepisy, których się trzymać  
należy przy układaniu lekcyjnego planu. d) Wykaz  
świąt i ferjów szkolnych w kolei swego następstwa.  
e) Porównawczy wykaz liczby dni szkolnych, świąt  
i ferjów na każdy miesiąc, w porządku dni tygo-  
dnia: 1) dla Galicji wschodniej, 2) dla Galicji za-  
chodniej. f) Kilka uwag z powodu pominięcia  
wykazu. Rzecz odnosząca się do układu tygodnio-  
wego planu lekcji na rok 1877/8, jako też rozkła-  
du materiału naukowego na cały rok szkolny. g)  
Wykaz dni szkolnych na każdy miesiąc w kolei  
swego następstwa, przytem rad kilka dla gospodar-  
ców klas. h) Rubryki na tygodniowy rozkład  
godzin. i) Kilka arkuszy odpowiednio zaszkry-  
bowanych na katalog nauczycielski. j) Zapiski, po-  
przedzone paru słowami podnoszącymi ich znaczenie  
i układ. 365 wolnych do zapisywania rubryk na  
każdy dzień roku. Prócz daty i oznaczenia czy  
dzień jest szkolny, czy wolny od lekcji, podane  
jest tu zawsze wspomnienie historyczne albo ro-  
cznica śmierci, lub imiona zasłużonych mężów na  
polu pedagogii, literatury, nauk itp. k) Wykaz waż-  
niejszych rozporządzeń wys. Rady szkolnej krajowej  
za rok szkolny 1876/7. l) Wykaz dzieł poleconych  
lub dozwolonych do użytku szkolnego przez wys.  
Radę szkolną krajową w ciągu roku szkolnego  
1876/6. m) Wykaz dzieł wydanych nakładem To-  
warzystwa pedagogicznego. n) Skład austriackiego  
ministerjum oświecenia, z szczegółowym podaniem,  
jakie referaty dotyczą z urzędników są przydzie-  
lone. o) Szematyzm szkolny galicyjski, obejmujący  
skład wys. Rady szkolnej krajowej i Rad okręgo-  
wych. Uniwersytety, szkoły średnie, seminarja na-  
uczycielskie, szkoły ludowe, szkoły fachowe, za-  
kłady prywatne żeńskie i męskie o raz szkoły u-

trzymywane przez Towarzystwo pedagogiczne. p)  
Szematyzm szkół Szląskich do języku polskim wy-  
kładowym. q) Szematyzm Towarzystwa pedagogi-  
cznego. r) Nekrologia, krótkie wspomnienia o nau-  
czycielach w roku minionym. s) Spis alfabetyczny  
nauczycieli. t) Skala stempowa.

Cały kalendarz obejmujący arkuszy 20, dru-  
kowany na pięknym papierze, oprawny osobnie w  
złotem, w formie katalogów nauczycielskich, ze  
złotem wybitym, kosztować będzie tylko 85 ct. a  
nabywać go będzie można we wszystkich księgarni-  
ach jako też w administracji wydawnictwowa Towar-  
zystwa pedagogicznego we Lwowie 9, plac Ma-  
rjacki. — Najlepiej zborowo po kilka lub kilka-  
naście egzemplarzy razem za pobraniem pocztowym.

Trzeba przyznać, iż tylko Towarzystwo peda-  
gogiczne, które niema na widoku zysków a jedy-  
nie potrzeby nauczycielstwa, może na tak świetnie  
wydany kalendarz nakładać cenę, za którą porząd-  
ni nauczycielski katalog, z czystego papieru  
nabyć za ledwie można. Z przyjemnością też notu-  
jemy, iż Towarzystwo pedagogiczne, staraniami  
swemi obejmując nie tylko nauczycieli Galicji, lecz i  
Szląska. Szczęść Boże.

— **Gospodarstwo, przemysł i handel.**

— **Lwów.** Sprawozdanie targowe z dnia  
7. września. 1877 roku. Pszenicy 100 kilogramów  
9 zł. 50 ct.; żyta 100 kilogram. 6 zł. 08 ct.; je-  
czmienia 100 kilogram. 5 zł. 86 ct.; owsa 100 ki-  
logramów 5 zł. 82 ct.; rzeczki 100 kilogram. 6 zł.  
24 ct.; prosa 100 kilogram. 6 zł. 18 ct.; grechu  
100 kilogram. 6 zł. 50 ct.; soczewicy 100 kilo-  
gramów 7 zł. 31 ct.; kukurudzy 100 kilogramów  
— zł. — ct.; fasoli 100 kilogram. — zł. — ct.; ziem-  
niaków 100 kilogram. 2 zł. 12 ct.; siana 100 kilog.  
2 zł. 05 ct.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 69 ct.; metr kub.  
drzewa twardego 3 zł. 95 ct.; miękkiego 2 zł. 90 ct.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 7. września 1877.

— **Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w  
Tarnopolu z dnia 5. września 1877.**

Popyt za pszenicą szczególniej czerwonej i do-  
brej gatunkami żółtej, wcale nie nastaje, ale się  
wzmacnia — sprzedawamy wiele i z łatwością, tak  
że popytowi zadość uczynić nie jesteśmy w stanie,  
ceny się utrzymują i byłyby stosunkowo wyższe,  
gdyby niewyższe niż kurs monety niemieckiej w  
stosunku do austriackiej takowej nie obniżał. Ró-  
wnież wielki popyt za jeżynami browarnym, ży-  
to i inne gatunki zboża zaniebawane. Najnowsze  
wiadomości z Francji i południowych Niemiec wska-  
zuja na wielkie potrzeby pszenicy, która istotnie  
musi być wielką, skoro nasze zboże znajduje od-  
byt pomimo konkurencji zboża węgierskiego, teraz  
w wielkiej ilości oferowanego. Ruch do północnych  
Niemiec jest mały, chociaż nowo-zaprowadzona ta-  
ryfa umożliwiła nam konkurencję z zbożem moskiew-  
skim do Szląska Pruskiego.

Cennik.

— Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica  
biała od 10 — do 11 —, żółta od 10 — do 11 —,  
czerwona od 10-50 do 11-30. Żyto 6-50 do 7-50.  
Jęczmień 6 — do 8 —, Hreczka 5-50 do 6-20. Ku-  
kurudza 5 — do 6 —, Owies 5-30 do 6-25. Proso  
— do —. Groch 6-50 do 7-50. Konieczna  
czerwona — do —, biała — do —.

Rzepak zimowy na termin 16 — do 17 —. Okowita  
za wiadro 13-50 do —.

— **Dyrekcja.**

Wiedeń 6. września. Na dzisiejszy targ do-  
wieziono cieląt 2187, żywych owiec 16 499, żywej  
nierogacizny 939. Cielęta płacono 44 do 60 złr.,  
żywe owce węgierskie 33 do 48 złr., proste czar-  
ne w grubej wełnie 34 do 42 złr. za 100 kilo-  
miasa, żywa nierogaczka galicyjska 38 do 43 złr.,  
węgierska 48 do 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovitz,  
Caffe-Stierboeck.

— **Telegramy innych pism.**

— **Londyn d. 7. września.** Z Górnego Studen-  
donoszą d. 4. września, że dwie moskiewskie dy-  
wizje, jedna brygada strzelców z Gabrowy, jedna  
brygada trzecie dywizji, i brygada kozaków Sko-  
bielewa, razem 22.000 żołnierzy, pobili wczoraj  
załogę Łowczy 7.000 wyoszących. Skobielew do-  
bił wieczór poprzedniego dnia jedną pozycję na  
północnym wschodzie, w skutek czego nie można  
było utrzymać miasta. W nocy cofnęli się Turcy  
na ufortyfikowane wzgórza za miastem, oczekują-  
jąc ataku, który o świcie rozpoczęła artylerja  
moskiewska. Atak pokierowano w ten sposób, że  
moskiewska artylerja zajęła jedną pozycję, po-  
czem wzgórzka przez Turków zajęte otoczono, i  
odcięto im odwrót w Białym na Trojan. Turcy  
bronił się zacięcie, i wyparto ich dopiero po  
walkach piechoty o zachodzie słońca. Artylerja  
moskiewska nie pozwoliła im cofnąć się na Ple-  
wnę, jak to zamierzali; cofnęli się więc na za-  
chód, ściągani przez kozaków. (*Daily News*).

— **Jassy d. 7. września.** Grecy ajenci w mo-  
skiewskich miastach zawezwali wszystkich do  
broni zdatnych Greków, aby w ośmiu dniach  
przybyli do Grecji. Słychać, że moskiewskie wła-  
dze pomagają im w powrocie do ojczyzny.

Generał-major Rohrbek mianowany dowód-  
cą całej kawalerji na lewym brzegu Dunaju.  
(*Presse*).

— **Konstantynopol d. 7. września.** Dzien-  
niki zapewniają, że w Łowczy było tylko 8 ba-  
talionów, gdy ja Moskale w 40.000 zaatakowali.  
Osman basza nadszedł potem w 28 batalionach,  
aby Łowczę napowrót odebrać, lecz nie ogłoszo-  
no jeszcze rezultatu bitwy. (*Deutsche Zig*).

— **Bukareszt d. 8. września.** Bitwa pod  
Plewną rozpoczęła się wczoraj bombardowaniem  
na całej linii Czwarła dywizja rumuńska, zaj-  
mująca najbardziej wysunięte stanowiska, posu-  
nęła się, a trzecia dywizja rumuńska zajęła sta-  
nowiska na prawem skrzydle.

Oddział Turków przeszedł w nocy Dunaj pod  
Turtak i wyparł Rumunów do Kaszowcy.  
Pod Ruszcukiem znowu bombardowanie. (*Dt. Zig*).

— **Sistawa d. 7. września.** Wojska generała  
Zimmermana w Dobruży znacznie wzmocono.  
Dziś odszedł tam białoruski pułk huzarów, jutro  
pójdzie tam piechota i strzelcy z artylerją, w  
ogóle 12.000 żołnierzy. (*Presse*).

— **Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.**

Prócz telegramów, które w wczorajszym do-  
datku podaliśmy, otrzymaliśmy w nocy kilka no-  
wych telegramów, potwierdzających poprzednie  
wiadomości i wyjaśniających więcej sytuację na  
bałkańskim polu walki.

Ważną jest wiadomość moskiewska, iż kor-  
pus dwudziestotysięczny turecki spieszy na po-  
moc Osmanowi baszy. Nie może to być żaden  
inny korpus, jak Sulejmana baszy. Widać, iż  
przez inny przemyk Sulejman basza przeszedł  
przez Bałkany. Dodana wiadomość, iż generał  
Mirski i 1 a 1 ten korpus odciąć, nie zasługuje na  
uwagę. Mirski ma jednę dywizję, nie liczącą dziś  
więcej jak 8000 ludzi. Część tej dywizji była w

Szypce, a część zajmowała pozycje koło Selwi i  
Gabrowy. Kolumna ta moskiewska jest za słabą,  
aby powstrzymać mogła pochód Sulejmana ba-  
szy. Połączenie się Sulejmana baszy z Osmanem  
baszą będzie zapowiedzią nieochybnej klęski ar-  
mii moskiewskiej pod Plewną, i dlatego to w.  
ks. Mikołaj postanowił uderzyć wszystkimi si-  
łami na Plewnę, nim od południa nadejdzie Su-  
lejman basza. Ale z telegramu urzędowego wi-  
dzieć, iż już pierwszy dzień walki artylerji nie  
był pomyślny dla Moskwy. Dowodzi tego u-  
stęp mowiący o stratach, które nie są jeszcze  
znane, ale nie mają być wielkie, i przemilczenie  
czy się Moskwa utrzymała z swemi baterjami na  
nowem, zbliżonem w jednym miejscu stanowisku.

Z biuletynu widać, iż pierwszego dnia (d. 7.  
września) musiały zamknąć nawet baterje mo-  
skiewskie, skoro jest mowa o odnowieniu naza-  
jutrz (d. 8. września) walki działowej.

Trudno przypuścić, aby się mógł udać  
wielkiemu księciu Mikołajowi ogólny atak na  
Plewnę, który dnia wczorajszego, podług *Politi-  
sche Correspond.*, miał być przedsięwzięty. Widać  
bowiem z urzędowego telegramu moskiewskiego,  
iż walka artylerji z dnia 7. i 8. bm. nie bardzo  
szła pomyślnie, i widocznie żadnych nie osiągnę-  
ła rezultatów. Wątpić nawet należy, czy do te-  
go powszechnego ataku przyszło. Zresztą gdyby  
Moskwa była osiągnęła korzyści, to jużby do tej  
chwili rozlestała telegramy zwycięskie. Tylko  
o swych klęskach spażnia się zwykle z biulety-  
nami.

Co znaczy telegram, iż cała armia rusz-  
czucka następuje tronu (korpus XII i XIII) za-  
jęła nowe, skoncentrowane stanowiska, łatwo  
się domyśleć. Oto Turcy przełamali ją na całej  
linii. Skoro cała armia nowa zajęta stanowiska,  
wice opuściła już i okolicę Kadikiej a zapewne  
i Pigos. Jednakowoż oba te korpusy moskiew-  
skie już się nie będą mogły skoncentrować w  
jednym punkcie, bo droga z Kadikiej i Pigos  
do Bieli jest już w rękę Turków. I dla tego te-  
leggram mówi nie o nowem skoncentrowaniem  
stanowiska całej armii, jakby stać się po-  
winno, lecz o nowych stanowiskach.

W ogóle chwila stanowczego rozstrzygnięcia  
na teatrze wojny w Bułgarii już nadeszła nieod-  
wołalnie i stała się koniecznością dla obu stron.  
Turcy nie mogą czekać, aż przeważnymi siłami  
uderzy w ks. Mikołaj na Plewnę, aby się potem  
zwrócić przeciw wojskom Mehmeta Alego, cią-  
gnącego gwałtownie armię następuję tronu. Mehmet  
Ali zaś musi przyspieszać swe operacje, aby  
złamałszy zupełnie dwa korpusy następuję tronu,  
mógł zagrozić tyłom armii w ks. Mikołaja i  
zmusić go do odstąpienia od Plewny. Również i  
w ks. Mikołaj jest w tem przymusom położe-  
niu, że już na posiłki dalsze pod Plewną czekać  
nie może, lecz musi tentować ogólnego ataku na  
Plewnę, zanim z jednej strony Mehmet Ali  
przekroczy Jantre i zagrozi jego tyłom, a z  
drugiej strony nie przybędzie pod Plewnę Sulej-  
man basza. Już teraz niema czasu czekać na  
skombinowaną akcję serbską i na posiłki na-  
dejsz mające.

Z nowin politycznych najważniejsza jest  
misja dwóch przybocznych adiutantów carskich  
do Wiednia, książąt Woronow-Daszkowa i Ga-  
liczyna. Mieli już konferencję z Andrassym a  
pierwszy audjencję u cesarza. Misja ich ma być  
bardzo ważna na wypadek pewnych ewentual-  
ności na teatrze wojny.

— **Londyn dnia 9. września. Office Reuter**  
donosi z Erzerum: Moskwa wysłała z Ate-  
ksandrii działą pozycyjne do obozu swego  
pod Baldiwan dla wzmożenia swego sta-  
nowiska przeciw Muktarowi baszy. Terguka-  
sow obwarowuje pozycje koło Igdyru, domi-  
nując nad przemykami, prowadzącymi do  
Erywanu.

(Jeśli Moskwa pozycyjnie działa wywozi z  
Aleksanropola do obozu, to widać, iż zachowy-  
wał się zamierza obronnie, a od Muktara baszy  
spodziewa się ataku na swój oboz. Z wiadomo-  
ści o Tergukasowie widać, iż się cofa ku Ery-  
wanowi, który jest zagrożony przez Turków, i  
że i Tergukasow zaniechał zupełnie zaczepnego  
działania; a p. r.)

— **Kattaro d. 9. września.** Załoga Niksi-  
czu poddała się z 19 działami, ale tak za-  
łoga jak i mieszkańcy Niksiczu otrzymali  
pozwolenie cofnięcia się do Gacka. (Pol. C.)  
(Z tego telegramu widać, iż załoga kapitu-  
lowała pod warunkami bardzo honorowymi. Wi-  
docznie tylko działa forteczne, których zabrak-  
nie mogła, pozostawiła Czarnogórcom, a sama z  
bronią w rękę cofnęła się do Gacka; p. r.)

— **Bukareszt dnia 9. września.**  
Cała armja ruszcucka następuje tronu  
zajął nowe, skoncentrowane sta-  
nowiska.

Ogólny atak na Plewnę nastąpi  
prawdopodobnie dzisiaj.

Dwudziestotysięczny korpus tu-  
recki, który chciał spieszyć na pomoc  
Osmanowi baszy, ma być przez Mos-  
kali pod dowództwem Mirskiego od-  
cięty.

Pod Słobozją ustawili Moskale no-  
we działą obrzynie, które zmusiło  
do milczenia trzy baterje tureckie,  
ustawione przed Ruszcukiem. (Pol.  
Corr.)

— **Konstantynopol 9. września.**  
Podług wiadomości z Razgradu Ne-  
dib basza w piątek przekroczył rzekę  
Łom i po walce obsadził Opakę.  
Po wielkich stratach Moskwa cofnęła  
się ku Bieli a Turcy posuwali się na-  
przód w ofensywie. Okolice Karahas-  
sunkiej i Popkiej zupełnie wolną jest  
od Moskwy.

Z pod Plewny niema żadnej wi-  
adomości. (*Havas*).

— **Petersburg 9. września (urzędowe).**  
Z Poradim 8. września. Dzisiaj  
nie było żadnego ataku na Kadikiej,  
Popkiej. Po obsadzeniu Kazełowa  
przez Turków odparła kolumna ru-  
szcucka uderzenie na Ablowe, ale  
cofnęła się przecież na nowe pozycje.

Dnia 6. września podczas ciemnej  
nocy zbliżyły się wojska naszej zachod-  
niej kolumny ku Plewnie, i ustawili  
w nocy baterje na wzgórzach, otu-  
czających obwarowania tureckie, pra-  
cując całą noc niepostrzeżenie przez  
Turków. Dnia 7. września rozpoczęły  
ogień nasze baterje obłącznie. Kano-  
nada trwała cały dzień. Komendant  
baterji, Gudim, zabity, dwóch ofic-  
rów artylerji rannych. Dokładniej  
straty nieznane jeszcze, ale nie są  
wielkie. Dnia 8. września rano walkę  
artylerji z wielką siłą odnowiono.

Na innym teatrze wojny dnia 7.  
września był spokój.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące  
telegramy:

— **Petersburg dnia 10. września (Urzędowe).**  
Z Karajal 9. września donoszą: O-  
chotnicy naszej nieregularnej konnicy, urzą-  
dzili z dnia 6. na 7. września śmiały napad  
na oboz konnicy Muktara baszy, zabili 60  
ludzi i zabrali broń i konie, a cofając się  
zwalili ścigających Turków w zasadkę,  
gdzie dagestański pułk konnicy zadał im  
znowu wielkie straty. Z naszej strony 11  
rannych.

— **Konstantynopol dnia 10. września.**  
(Urzędowe). Depesza Muktara baszy z piątku  
(7. września) donosi o pomyślnie dla Tur-  
ków potyczce.

Ali Saib donosi w depeszy z czwartku,  
iż korzyści odniósł nad Czarnogórcami.

— **Z Plewny, Szkipki i Razgradu nie ogłoszo-  
no żadnych urzędowych depesz.**

— **Petersburg dnia 9. września.**  
(Urzędowe). Z Poradim dnia 9. wrze-  
śnia donoszą: Wczoraj ze świtem zbli-  
żyły się moskiewskie baterje jeszcze  
więcej ku Plewnie. Ogień działowy  
trwał cały dzień. Wieczór lewe skrzy-  
dło nasze obsadziło wzgórzka na pół-  
dnie od Plewny ze stratą 500 ludzi.  
Nasze centrum i prawe skrzydło zbli-  
żyło się do obwarowań nieprzyjaciela  
na 600 do 700 wzdłuż. Wice Uszyce  
obsadziły nasze wojska. Straty nasze-  
go centrum i prawego skrzydła w o-  
góle nie wielkie. Ogień działowy trwał  
przez całą noc i wzmożł się rano.

(Z tego biuletynu urzędowego widać, iż ani  
jednej pozycji tureckiej z wysuniętych od Ple-  
wny na dwie i półtorej mili, Moskwa dotąd nie-  
tylko nie zajęła, ale nawet nie próbowała sztur-  
mować, a tylko ogień działowy przez 6, 7, 8. i  
9. września prowadziła; p. r.)

— **W teatrze hr. Skarbka.**

W poniedziałek d. 10. września.

MARCOWY KAWALER.

Komedja w 1. akcie Bliźnińskiego.

CONSILIUM FACULTATIS.

Komedja w 1. akcie A. hr. Fredry (syna).

O chlebie i wodzie.

Krotochwila w 1. akcie ze śpiewkami. — Przekład  
Juljana Miłkowskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

— **KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.**

WIEDEN 10. września 1877.

godzina 10 minut 58. przed południem

Akcie kred. 202 —. Anglo-aust. 93 —  
Kolej Kar. Lud. 246 50. Kolej połud. —  
Unionbank —. Napoleondor 955 1/2.

Uspokobienie, chwiejne.

WIEDEN 6. września 1877.

godzina 2. minut 46. po południu.

Losy kredytowe 164 75. Węgier. Kred. 191 —  
Akcie fran.-aust. —. Anglo-aust. 90 75  
Unionbank 63 60. Kolej Kar. Lud. 247 50  
Nordbahn 192 —. Kolej połud. 68 50  
Kolej Alfeld. 114 —. Kolej Elzbiety 176 —  
Kolej Lw.-cz. 120 —. Węg. Nordostb. 110 75  
Radolfsbahn 110 50. Węg. Ostban. —  
Weg. obl. pań. w zł. 65.50. Galic. ind. 84 75  
Losy z r. 1864 132 —. Kolej siedmiog. —  
Verkehrsbahn 96 —. Losy tureckie 14 25  
Weg. galic. kolej 92 25. Kolej państw. 270 75  
Bankverein 70 50. Losy węgier. 77 75  
Kolej Albrechta 34 —. Marki niemieckie od 38 70  
Rosyjski rubel papierowy 1.22 1/2.

Uspokobienie: cisza.

Berlin, 6. września. Russ. Banknoten 209 40 tra-  
dit. Act. 334 —. Lombard 117.50. Galizier 105.50  
Staatsbahn —. Rumänier 16.10. Oesterr.-Bank-  
noten 171.05. Uspokobienie —.

— **Kasa galic. Tow. kredytowego.**

Kupuje. Sprzedaje

5% Listy zastawne po 85 50. 86 —  
4% „ „ „ 78 — 78 50

Lwów, dnia 10. września 1877.

— **Pociągi kolejowe.**

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą  
(pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg  
osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg  
mieszany).

DO CZERNOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano po-  
ciąg pospieszny; o godz. 11 minut 25 wieczór (po-  
ciąg mieszany); o godz. 12 min. 30 po południu (po-  
ciąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut  
5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 6 min. 10 wieczór  
(pociąg nr. 2).

DO PODWOLOCZYSC: (z głównego dworca): o godz. 6  
min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37  
wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 po-  
łudnie (pociąg mieszany).

DO PODWOLOCZYSC: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4  
wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 po-  
łudnie (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

4 KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg po-  
spieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy);  
o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

5 CZERNOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (po-  
ciąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mie-  
szany); o godz. 2 m. 50 po południu (pociąg mieszany).

6 STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58  
wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 1).

7 PODWOLOCZYSC: (na dworzec w Podzamczu): o go-  
dzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8  
m. 2 po południu (pociąg mieszany).

8 PODWOLOCZYSC: (z dworca lwowskiego główny): o  
godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny); o godz.  
8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 43  
po południu (pociąg mieszany).

9 Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą-  
cego do południa pociągów, o godz. 12 m. 20 we  
Lwowie.

— **Nadesłane.**

W zakładzie  
wychowawczo-naukowym żeńskim  
8 klasowym  
WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ  
przy ulicy Hetmańskiej l. 10. II piętro

— **kurs nauk rozpoczął się d. 5. września r. b.**

Zapisz się uczennicę na stałe i dochodzące, odbywa  
się codziennie między godziną 10. zrana a 6 po południu.



